Nr. 258. We Lwowie Wtorek dnia 17. Września 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 16. września.

Dosyć nudne były tematy, które w ubiegłym tygodniu stały na porządku dziennym polityki zewnętrznej — nic też dziwnego, że dyskusja która się nad niemi wywiązała, była dość monotonną. Czy słuszne i uzasadnione jest stanowisko, jakie zajęli dwaj ministrowie francuscy, panowie Constans i Thévenet, w sprawie agitacji, czy znane ich okólniki, jednego do prefektów i drugiego do arcybiskupów i biskupów dadzą się pogodzić z zasadą wolności wyborów, zwłaszcza z wolnością, która panować winna w państwie o formie rządów republikańskiej? Na ten temat toczyła się głównie dyskusja i jak to zwykle w takich razach bywa, do żadnego rezultatu nie doprowadziła. Odpowiedzi bowiem nie były i nie mogły być zgodne. Ci, którzy stanęli na stanowisku bezwzględnej wolności i nadali sobie pozór obrony świętych i nietykalnych zasad konstytucyjnych — według których każdy obywatel, bez względu na stanowisko, jakie zajmuje, ma prawo przy urnie wyborczej dać wyraz swojemu przekonaniu i głosować na tego kandydata, który mu do gustu przypada, ci musieli naturalnie z góry potępić okólniki pana Constansa i pana Théveneta. Zwolennicy obecnego porządku rzeczy i dzisiejszego rządu na innem cokolwiek stanęli stanowisku i z innego punktu widzenia oceniają okólniki ministerjalne i oni naturalnie nie zaprzeczają, że każdy obywatel ma prawo głosować jako wyborca, na tego, który mu się najlepiej podoba. Ich wolności okolniki pana Constansa i Théveneta w niczem nie naruszają. Ograniczają one tylko agitację urzędników, a więc ludzi, którzy od rządu stoją w pewnej zawisłości. Tego rządowi odmówić nie wolno. Rząd ma prawo wymagać od podwładnych mu organów, aby w czynnościach swoich urzędowych nie działali na przekór rządowi, aby agitacją swoją nie naruszali podstaw legalnego porządku państwowego.

Wyraziliśmy już przy innej sposobności zdanie, że z praktycznych względów zapatrywanie to wydaje nam się słuszniejszem i racjonalniejszem. Trudno tutaj ze stanowiska ściśle teoretycznego oceniać sprawę. W życiu praktycznem same teorje nie wystarczają. I z tego praktycznego punktu widzenia oceniając rzecz należałoby się zapytać, czy okólnik pana Constansa do prefektów, a jeszcze więcej czy okólnik pana Théveneta do arcybiskupów był potrzebny. Sądząc po skutkach wywołanych okólnikami, a zwłaszcza po efekcie wywołanym okólnikiem do książąt kościoła, należy przypuszczać, że upominanie duchowieństwa było rzeczą zbyteczną. Jeżeli już ministrowi Thevenet'owi zdawało się rzeczą konieczną wydać okólnik, powinien go był stylizować w formie innej, a w każdym razie ostrożniejszej i łagodniejszej. Reakcja, wywołana okólnikiem, może wyborom bardzo zaszkodzić. Dlatego wierzymy doniesieniom niektórych pism o niezadowoleniu, wywołanem w łonie gabinetu skutkiem surowego wystąpienia wspomnianych ministrów, — choć z drugiej strony wydaje nam się niewłaściwem i nieprawdziwem doniesienie jednego z półurzędowych pism niemieckich, według którego rada gabinetowa potępiła presję pana Constansa i ostry ton pana Theveneta i że skutkiem tego przyszło do nieporozumień i do dymisyj. Wydaje nam się to trochę za wczesnem. Za tydzień będzie już po pierwszych wyborach a wówczas sytuacja będzie już wyjaśnioną — wówczas może też lepiej będzie mówić o innych kwestjach polityki zewnętrznej, będących niewątpliwie w związku z losem wyborów francuskich.

Na razie chcemy jeszcze słowy kilkoma opowiedzieć dyskusję, którą prowadzono w Austro-Węgrzech na temat wprawdzie nie nowy, ale w każdym razie trochę bardziej zajmujący. Mamy na myśli koronację czeską. Kto wywołał dyskusję, na pewno nie pamiętamy. Zdaje nam się, że inicjatywa wyszła — z prasy opozycyjnej. Po ogłoszeniu nominacji hrabiego Franciszka Thuna namiestnikiem Czech, padło, zdaje nam się z Wiednia, słowo o „namiestniku koronacyjnym“ — prasa czeska odpowiedziała, nastąpiła replika, potem duplika... no i tak dalej w znanem następstwie, tak że dzisiaj na całej linji sprawa ta jest wyłącznym prawie tematem dyskusji publicystycznej, która zapewne nie rychło umilknie. Jeżeli mamy być szczerymi, to musimy wyznać, że właściwego celu dyskusji całej pojąć nie możemy. Dlatego, że hrabia Franciszek Thun gdzieś przy jakiejś sposobności mówił o prawach korony czeskiej — dlatego miałby być namiestnikiem koronacyjnym? Skok cokolwiek za daleki. Co innego mówi się, gdy się siedzi na ławie poselskiej, a co innego robi się zajmując miejsce w fotelu namiestnikowskim, swoją drogą wydaje nam się nieprawdopodobnem doniesienie *W. Allg. Ztg.* jakoby Jego Ekscelencja pan prezydent ministrów hr. Taaffe dopiero po przedłożeniu cesarzowi propozycji mianowania hr. Thuna namiestnikiem królestwa czeskiego, był się dowiedział o wspomnianej jego mowie sejmowej, mimo to jednak zdaje nam się, że względy koronacyjne najmniejszą przy jego nominacji odgrywały rolę. Sprawa jest nadto ważna i nadto wielka, aby o niej można było mówić bez długich przygotowań. Tymczasem nie widzimy nic przygotowanego.

Samą uroczystością i ceremonją kościelną koronacja nie będzie. Zapatrywanie to porzuciły już same pisma staroczeskie, a *Politik* mówi już dziś o zmianie stosunku Czech do korony, która zależałaby od ugody równoczesnej z koronacją. Co więcej, królem dzisiejszego królestwa czeskiego chybaby się cesarz nie koronował. Do krajów korony świętego Wacława zaliczają sami Czesi inne jeszcze prowincje. Czy te kraje miałyby pozostać w dzisiejszym swoim stosunku prawnopaństwowym? Sądzimy, że Czesi takiej ograniczonej koronacji, odnoszącej się wyłącznie do dzisiejszego królestwa czeskiego, sobie nie życzą. Trudno w końcu pominąć fakt niezgody między Niemcami a Czechami, która przecież dla kwestji koronacyjnej nie jest obojętną. Przed załatwieniem jednej kwestji, nie wysuwa się na porządek dzienny drugiej. Nam się wydaje, że pierwej musi być załatwiona ugoda czesko-niemiecka, a potem dopiero będzie można mówić o koronacji. Jeżeli więc hrabia Franciszek Thun ma do załatwienia jakąś misję, to z pewnością przedewszystkiem misję pogodzenia Niemców z Czechami — aby nie dozwolić zbytnio rozrastać się żywiołom radykalnym z jednej i z drugiej strony. Między ostatniemi wyborami sejmowemi a nominacją Thuna ścisły zachodzi związek. Kwestja zaś koronacji dostała się teraz na porządek dzienny tylko skutkiem — złośliwości Niemców.

Po zjeździe prawników.

Lwów 16. września.

Gdy przed kilku dniami witając serdecznie, II. zjazd prawników i ekonomistów polskich wyraziliśmy radość naszej stolicy z zaszczytu przyjmowania takich gości i życzyliśmy szczęścia ich pracom na pożytek i chwałę narodu, spodziewaliśmy się wiele, — ale przecież — wyznajemy to otwarcie — bynajmniej nie tyle, ile ten zjazd świetny w rzeczywistości przyniósł.

Znany jest już czytelnikom naszym długi szereg różnorodnych przedmiotów z dziedziny prawa i ekonomji społecznej, które, mimo nader ograniczonego czasu, udało się na porządek dzienny wprowadzić. Ogólny przebieg podejmowanych nad nimi dyskusyj, tudzież treść powziętych uchwał z każdym dniem tymczasowo zaznaczaliśmy; niebawem zaś będziemy mieli sposobność ogłosić urzędowe sprawozdanie, wchodzące co do niektórych punktów w bliższe szczegóły w zestawieniu całości. Ale już z tego, co dotychczas podaliśmy, łatwo widzieć liczne i dodatnie rezultaty. W niejednych kwestjach udało się rzecz doprowadzić do ostatecznego rezultatu, w innych posunąć naprzód, inne znowu odsłonić i zwrócić na nie uwagę; zbiorowa zaś praca miała taki o tyle większą doniosłość, ile-że przedmioty prawne i ekonomiczne, jako dotyczące ogółu, nie mogą być nigdy wytworem jednostronnych, indywidualnych pomysłów, ale pod karą jałowości muszą się opierać na podstawie uwzględnienia wszechstronnych dążności i interesów. Tą drogą łatwo się można było przekonać o niejednym błędzie, jak również dało się wykazać, że nie jeden pomysł, choćby sam w sobie zdrowy i dobry, jest w obecnym stanie rzeczy wprost niemożebny do przeprowadzenia i że przeto dalsze się nim zajmowanie jest stratą czasu i trudów. Wreszcie zgłaszając ze wszech stron żywotne potrzeby i walcząc o ich urzeczywistnienie, dojrzano w niejednej kwestji kierunek właściwy.

Z drugiej strony zjazd ten stał się wyborną areną, na której budzące się z otrętwienia życie pognębionego w różnych częściach naszego narodowego organizmu, mogło się wyprostować, wprowadzić w ruch, spróbować sił swoich. Pod tym względem dla wielu wypadła zachęta, dla wielu nauka, a dodajmy z radością, że nie brak było i prawdziwego, całkiem usprawiedliwionego zadowolenia, — co więcej, nawet odkrycie niedostatków nie pozostanie na przyszłość bez pożytku.

A cóż o wielkiej polityce? Ta również się tam znalazła, tylko, że nie taka, jak zwykle. Nie rozdawano królestw ani krajów, nie dekretowano o losach świata — słowem zachowano się, jak na prawników i ekonomistów przystało. Ale w zetknięciu się społem, w wymianie myśli serdecznych, do czego było tyle szczęśliwych i przyjemnych sposobności, powstało prawie bezwiednie tyle uczuć poważnych, tak bratnich i tak obywatelskich, że ich doniosłość dziś jeszcze nie dająca się określić, a przejmująca radością nas do głębi — i przyszłość naszą, da Bóg uraduje.

Oto korzyści obecnie odbytego zjazdu.

Głosy koronacyjne.

Dyskusja na temat koronacji cesarza Franciszka Józefa królem czeskim przybrała już ogromne rozmiary. Dzisiaj rozprawiają w tej kwestji także dzienniki zagraniczne, a w pierwszym rzędzie pruskie. Berlińska *National Ztg.* ubolewa nad Niemcami austrjackimi, którzy zrezygnowani są już na wszelkie ewentualności; ale Węgrzy mogą jeszcze głos zabrać i nie powinni w razie koronacji czeskiej zadowolić się unją personalną. „W Przedlitawji — pisze dziennik pruski — nie uspokoiliby się Polacy, Słoweńcy i Kroaci, gdyby się Czechom poszczęściło; zamiast pokoju, wytworzyłoby przejście do federalizmu tylko walkę, osłabienie i kłopoty na wewnątrz i zewnątrz. Mocarstwo, które utrzymywać chce równowagę z Rosją, państwem zjednoczonem pod jednym samowładcą, nie powinno rozrywać swych sił w osłabiającym federaliźmie. Jeśli plan koronacji królewskiej opiera się na przypuszczeniu, że przez to nada się miarodajne stanowisko wrogiemu dla Niemców szczepowi, który u północnej granicy państwa będzie przeciwważył skłonności jednej części pesymistycznie usposobionych Niemców austrjackich — to utworzenie samoistnego (!) królestwa czeskiego byłoby złowrogiem postanowieniem“.

Z ciekawą także doradą wyrywa się *Vossische Ztg.* pisząc: Wielkoczeskie państwo na północy wymaga także utworzenia Wielkiej Kroacji na południu; jest najwyższy czas, aby Tisza wrócił z Ostendy i rozprószył złowrogie widma. Jeśli Tisza przedstawi cesarzowi, że z dniem koronacji czeskiej kończy się jego władza i siła, któremi podtrzymuje dzisiaj węzły, łączące Austrję z Węgrami, i że zwolennicy unji czysto-personalnej — przyjdą na Węgrzech do steru, to cesarz odrzuci niebezpieczne rady co do koronacji czeskiej.

Że prasa węgierska energicznie wystąpiła przeciw projektowi koronacyjnemu, o tem już pisaliśmy. Nawet prasa niemiecka nie wystąpiła jednak z taką zaciekłością przeciw koronacji, jak dzienniki węgierskie, lub raczej madjarskie, wszelakich odcieni. Znany już naszym czytelnikom głos *Pester Lloyda* w tej kwestji — obecnie spotykamy się ze zdaniem rządowych i opozycyjnych dzienników madjarskich.

Nemzet, organ rządowy, widzi na politycznym horyzoncie Przedlitawji coraz więcej niepokojących zjawisk, które na Węgrzech wzbudzają obawy co do „zdrowego rozwoju dualizmu i monarchji“. *Nemzet* nie jest przeciwnikiem swobody narodowej pod względem językowym i literackim; dotychczasowa autonomja krajów austrjackich da się jeszcze pogodzić bardzo dobrze z dualizmem. „Gdy się jednak zakres działania krajów coraz bardziej zwiększa, gdy się im nadaje charakter słowiański i czyni je samoistnemi pod względem politycznym, to słowiański kierunek do tego stopnia zapanuje w poszczególnych prowincjach, a nawet przekroczy ich granice, że rozwojowi temu nie możemy się przypatrywać obojętnie, najmniej zaś ze stanowiska wzmocnienia dualizmu, swobodnego rozwoju monarchji itp. Z tego punktu widzenia rzeczy nie podobna uważać administracji prowincyj i nadania mocy tak zwanemu czeskiemu prawu państwowemu za jakieś odosobnione administracyjne zarządzenie lub za jakąś ceremonję. Wywołaie to pewne skutki lub mieć będzie następstwa i byłoby wielkim błędem sądzić, że skutki te uczuć się dadzą jednemu tylko państwu monarchji“.

Co to jednak mogą być za złowrogie skutki dla drugiej połowy monarchji, o tem milczy *Nemzet*, niechcąc się przyznać, że ludność słowiańska tłumiona za Litawą przez panującą dzisiaj mniejszość madjarską, upomnieć się może z czasem o słuszne swe prawa.

Egyetertes, organ skrajnej lewicy węgierskiej, rozumuje także w podobny sposób, jak *Nemzet*. „Dualizm jest przymierzem dwóch równouprawnionych, jednolitych państw, celem wspólnej obrony, ewentualnie wspólnego napadu. Dualizm jest niemożliwym, gdy w niej zwyciężą: idea słowiańska i federalistyczna. Węgry nie mogą czynnie wystąpić przeciw federalizmowi w Austrji, gdyż nie mają prawa mięszania się do jej spraw wewnętrznych. Mają jednak prawo, własną swoją politykę z nią zgadzać. Z Austrją federalistyczną jest dualizm niemożliwy. Węgry musiałyby się cofnąć na stanowisko unji personalnej. Niechaj rozważą to ci, co igrają z czeskiem prawem państwowem. Cokolwiek czynią, niechaj czynią z tem przeświadczeniem, że zrywają ugodę z r. 1867“.

Na podobną nutę z małemi zmianami wywodzą pienia: *Budapesti Hirlap* i *Budap. Tagblatt*.

Odpowiadając na te głosy węgierskie, wskazuje *Hlas Naroda* na toczący się właśnie w Buda-Peszcie proces K o k a n a, odsłaniający malwersacje w ministerstwie handlu, na upadek kilku towarzystw bankowych w skutek nierzetelności ich funkcjonarjuszów, na defraudacje w węgierskich kasach oszczędności, na sprawę loteryjną w Temeszwarze i na tym podobne wypadki i dodaje: „Nie dziw też, iż wśród takich okoliczności upada publiczny kredyt węgierski i że finansowa siła Węgier bywa czemraz bardziej podkopywaną. Z tego powodu cierpi także Przedlitawja, gdyż rozwój jej bywa także oceniony według dochodów państwowych węgierskich. W obec tego możnaby tylko zgodzić się na to, aby unja osobista została przez Węgrów przeprowadzoną. My na tem pod względem finansowym stanowczo byśmy zyskali“.

Politik polemizując z *Nową Pressą* stanowczą przeciwniczką koronacji, występuje przy tej sposobności z kwestją ugody austrjacko-czeskiej, jako normującą, w razie koronacji, stosunek Czech do korony. „W jakiej mierze — pisze *Politik* — zmieniłby się wtedy stosunek Czech do korony, to zależałoby od ugody, przypadającej równocześnie z koronacją.“

Znaczącem więc jest — jak o tem piszemy na innem miejscu — że Staroczesi posuwają się o krok dalej, występując po raz pierwszy w obecnej chwili z kwestją ugody. Nadto organ ich stara się wykazać, że koronacja w tym duchu pojęta znajdzie zwolenników nietylko wśród ludności słowiańskiej w Przedlitawji i u jej reprezentantów, lecz, że konserwatywni Niemcy także „nic przeciw koronacji nie mają do zarzucenia.“

„Austrja bowiem — argumentuje *Politik* — należy do państw, których właściwy charakter na różnorodności polega; stosunek między koroną a Węgrami i Kroacją z jednej, następnie, pomimo równobrzmiących postanowień konstytucji, między koroną a Czechami, Galicją, Tyrolem itd. z drugiej strony, jest bardzo rozmaity. Że ten fakt niezaprzeczony znajdzie jeszcze swój wyraz w koronacji czeskiej, nie powinno to ani wzbudzać zgorszenia, ani być powodem jakichś obaw politycznych. Co się wreszcie tyczy stosunku konstytucji grudniowej do koronacji, to nie podlega najmniejszej wątpliwości, że cesarz na podstawie jej nie jest wprawdzie zobowiązany, lecz na wszelki sposób ma prawo koronować się królem Czech, skoro mu się spodoba.“ W podobnym tonie przemawia także *Hlas Naroda*, dając również do poznania, że Czesi znajdą sprzymierzeńców dla sprawy koronacyjnej. Zasługuje wreszcie na uwagę głos organu młodoczeskiego zdaniem naszem bardzo racjonalny i kto wie, czy nie najtrafniejszy, o którym zresztą wspominamy także we wstępnym artykule. *Nar. Listy* piszą, że hałas koronacyjny w prasie krajowej i zagranicznej nie ma żadnej rzeczywistej podstawy. Rząd nie pomyśli o tem, dopóki nie nastąpi ugoda Czechów z Niemcami. Thun został namiestnikiem na to tylko, aby zatamować prąd radykalny obu narodów.

Korespondencje.

Buda-Peszt 14. września.

(Kilka słów o urodzaju, zastoju w handlu i przemyśle i strejkach. — Sprawa Kokana i Farkasa. — Przed pomnikiem Petöfiego.)

Na urodzaje narzekają i Węgrzy. Narzekanie ich jest nawet wielkie. Nieszczęsna filoksera niszczy płody winne i ziemne niemiłosiernie, a szarańcza swoją drogą znowu narobiła niezmierne szkody i dlatego to coraz głośniej dają się słyszeć głosy gospodarzy i rolników, narzekających

---

Infuła i szafot.

Historja uniwersytecka

(Dokończenie.)

IV.

W cztery dni poźniej znalazł się Fessler w Wrocławiu, gdzie znalazł gościnne przyjęcie w domu księgarza i nakładcy swego „Sidneya“, Korna. Po kilku miesiącach dopiero udało się Kornowi znaleźć odpowiednie dla niego zajęcie. Umieścił go w charakterze lektora przy udzielnym księciu Schönaich-Carolath i w Wallisfurth, w książęcej rezydencji przeżył Fessler w błogim spokoju i w dobrobycie ośm lat. Czas wolny od zajęć przy boku księcia poświęcał pracy literackiej. Napisał wówczas romans tendencyjny w czterech tomach „Marcus Aurelius“, w którym na tle historyczno-obyczajowem epoki Cezarów przedstawił ideał monarchy. Książka ta przyniosła autorowi wiele rozgłosu i sławy. W ciągu kilku lat doczekała się trzech wydań. Mimo to nie zdołała ułatwić Fesslerowi powrotu w poczet katolickiego duchowieństwa. Ubiegającemu się o posadę w rozmaitych dyecezjach odmawiano w sposób wymijający, grzeczny, wskazując mu jako najwłaściwsze zajęcie zawód literacki... Zgorzkniały z powodu zawodów doznanych, zrażony odmową, przyjął Fessler w r. 1791 wyznanie luterańskie a w roku następnym, mimo odradzań wielu życzliwych sobie osób — ożenił się. Zaślubił osobę z małomieszczańskiej rodziny, dziewczę młode, piękne, niewinne i — naiwne do najwyższego stopnia. Podczas gdy mąż pisząc swego „Arystydesa“ i „Temistoklesa“ lub „Aleksandra Zdobywcę“, bujał myślą w zamierzchłej przeszłości Hellady, ona czuła się osamotnioną, nieszczęśliwą. Nie mogąc stanąć z nim na równi pod względem umysłowym, poczęła go oskarżać o obojętność. Nastąpiły sceny wyrzutów, narzekań i biedny exkapucyn miewał częste chwile, w których przyszło mu zatęsknić za ciszą swej klasztornej celi...

Brak potomstwa przyczyniał się niemniej do coraz to większej dysharmonji między małżeństwem, a gdy do trosk moralnych przybyły jeszcze kłopoty materjalne — pożycie domowe Fesslera coraz to bardziej stawało się podobnem piekłu. Skutkiem zwinięcia całego książęcego dworu postradał stanowisko zapewniające mu utrzymanie i w roku 1796 znalazł się na bruku berlińskim.

Spotkały go tu nowe a bolesne zawody. Nie odmawiano mu zdolności, owszem uznawano je nawet na królewskim dworze, gdzie z upodobaniem cytowano bardziej monarchistyczne ustępy z jego „Aureliusa“. Z tem wszystkiem pozwolono mu mrzeć z głodu. W końcu dano mu prowizoryczną posadę przy konsystorzu, której dochody zaledwie mogły mu starczyć na nędzne utrzymanie. Walka z niedostatkiem, nieszczęśiwe pożycie z żoną, popchnęły Fesslera w objęcia wolnego mularstwa. I tu nie znalazł ideału prawdy, o której nieustannie marzył. Owczesne loże niemieckie zaskorupiały w bezmyślnej formalistyce, w tajemniczości o tyle bezpożytecznej, o ile pokrywającej zupełną ich bezczynność. Zapędy reformatorskie Fesslera natrafiły wszakże na stanowczy opór braci i po sześcioletniej, bezskutecznej akcji zniewolony był do wystąpienia z wszystkich lóż niemieckiego wolnomularstwa (w r. 1802).

W tym czasie odbyta przezeń podróż po całych Niemczech zbliżyła go do koryfeuszów ówczesnych wiedzy i literatury. Nawiązał wówczas stosunki przyjazne z Herderem, Schleglem, Klopstokiem, Hufelandem, Tieckiem i z wielu innymi. Wpływ tych ludzi, nowe wrażenia podziałały dodatnio na skołatany umysł niepoprawnego marzyciela.

Równocześnie rozwiódł się z swą pierwszą małżonką, by w tymże jeszcze roku zawrzeć ponowne związki małżeńskie. Tym razem wybór jego był szczęśliwszym. Karolina Wegeli, córka byłego fabrykanta berlińskiego, była aniołem stróżem Fesslera, wierną jego towarzyszką w doli i w niedoli. Zrazu uśmiechnęło się im szczęście. Z posagu żony zakupił Fesler małą posiadłość pod Berlinem, która w połączeniu z płacą, jaką u rządu pobierał, zapewniała mu skromny byt. Niebawem jednak zawierucha wojenna, która wstrząsła aż do gruntu posadami państwa pruskiego, pozbawiła go wszelkich środków utrzymania. Zniewolony żyć li z pióra, puścił w świat romanse: „Abelarda i Heloizę“, „Teresę“, „Alonza“ i wśród biedy i troski o chleb codzienny przebył nad Spreą do roku 1809. W tym to czasie los szczęsny uśmiechnął mu się ponownie. W Petersburgu przy akademji duchownej Aleksandryjsko-Newskiej zawakowała katedra języków wschodnich i filozofji. Fessler nic nie wiedział o ogłoszonym w Rosji konkursie, tem mniej więc mógł się ubiegać o opróżnione stanowisko. Pamiętał wszakże o nim dawny jego uczeń z czasów lwowskich Piotr Lodi, teraz już profesor tejże akademji. On to przedłożył ministrowi prace filologiczne Fesslera, wydane jeszcze we Lwowie i bez jego wiedzy uzyskał dlań pożądane mianowanie na profesora. Zawiadomiony Fessler o pomyślnym rezultacie zabiegów swego ucznia; nie mógł się wahać długo; wybór był łatwy. W grudniu 1809 roku wraz z żoną i z dziećmi wybrał się w drogę do Petersburga. Przyjęto go z otwartemi rękoma. Profesorowie akademji i jej rektor, a nawet sam metropolita Ambroży prześcigali się wzajemnie w okazywaniu mu względów i uprzejmości. Pierwsze miesiące przeprowadzone nad Newą zdały się rajem znękanemu Fesslerowi. Zajął się wykładami gorliwie — zbyt gorliwie nawet zdaniem zawistnych kolegów. Po upływie roku zadenuncjonowany o szerzenie niebezpiecznych teorji Kanta, musiał ustąpić z katedry. Pozostała mu tylko szczupła płaca rządowa, którą mu przyznano, jako członkowi komisji kodyfikacyjnej z wolnością zamieszkania, w którémkolwiek z miast carstwa. I znów nadeszły dlań smutne chwile troski i niedostatku, spowodowanego zawieszeniem wypłaty szczupłej płacy. Z kolei przemieszkiwał w Wołsku i Saratowie. Do trosk materjalnych przyłączyły się i ciosy moralnej natury strata dwojga dzieci. Żyjąc ze wsparcia swych dawnych przyjaciół z Petersburga, z Pesztu i z Preszburga, zniewolonym był do sprzedaży swej biblioteki na opędzenie koniecznych potrzeb i kosztów leczenia dzieci. W tych dniach smutku i biedy żona była jego jedyną pocieszycielką. Ona wskazała mu źródło pociechy moralnej w czytaniu pisma świętego i w pracy, której rezultatem była dziesięciotomowa historja Węgier, pisana wśród nieustannych strapień i niedostatku. Już siwizna pokryła głowę Fesslera, gdy w końcu zaświtały dlań dnie lepsze, zapewniające mu starość spokojną. Liczył już lat sześćdziesiąt, gdy ukaz carski powołał go z zapadłego Saratowa na stanowisko prezesa państwowego kolegium dla ewangelickiego wyznania. Czyniąc zadość temu wezwaniu odbył Fessler podróż do Börge w Finlandji, by z rąk tamtejszego biskupa *succesionis apostolicae* otrzymać święcenia biskupie.

Na tem wpływowem stanowisku pozostał aż do śmierci, która go zaskoczyła w późnej starości w roku 1839.

Mistyk w młodości, marzyciel do ostatniej chwili życia, zawarł powieki nad Newą, ozdobiony infułą reformowanego kościoła.

Czy był szczęśliwym? Czy zdołał uspokoić tę burzę w duszy, która go wyrwała z zacisza klasztornej celi w świat szeroki? Czy zwątpiały znalazł odpowiedź na łonie kościoła, któremu służył? — oto pytania, na które trudno znaleźć odpowiedź.

Obszerny, pozostały po nim pamiętnik przedstawia dla uważnego czytelnika wolne do domysłów pole.

Zrodzony w innych czasach, wśród odmiennych stawiony okoliczności ten mnich zuchwały byłby materjałem na Lutra, lecz nie byłby nigdy Hussem...

Fessler był tylko dzieckiem ośmnastego wieku i dlatego awanturniczy profesor lwowskiego uniwersytetu skończył jako spokojny doktryner — w infule.

V.

Po ucieczce Fesslera, Martinowicz nie długo pozostał we Lwowie.

Reformy Józefińskie, jakkolwiek odwołane przezeń przed zgonem, wywołały niezwykłe wzburzenie i niechęć w krajach korony św. Szczepana. Dla tego też następca jego Leopold II. widział konieczną potrzebę zaspokojenia żądań swych burzliwych poddanych, dla których hasła rewolucji francuskiej mimo wszelkich środków ostrożności nie pozostały obcemi. W całych Węgrzech nurtował tajny związek znany pod nazwą *rezurekcji* a dążący do przewrotu społecznego i zrzucenia obcego jarzma. Należało więc skupić w około siebie ludzi znających dokładnie kraj i stosunki, by stosownie przeciwdziałać rewolucyjnym tendencjom. W liczbie doradców korony znalazł się wówczas Martinowicz, który powołany do Wiednia w charakterze kierownika gabinetu fizycznego, stał się niebawem jednym z najbardziej zaufanych popleczników polityki Leopolda II. Ozdobiony niebawem infułacką godnością opata w Szasz-Varo wysłany został w roku 1792 w dyplomatycznej misji do Paryża. Tu nawiązał bliższe stosunki z Jakubinami i przesiąknięty w zupełności ideami „góry“ powrócił do kraju. Ciesząc się nadzwyczajnem zaufaniem monarchy zdołał niespostrzeżenie i li w charakterze popularyzatora zamierzonych reform pozyskać różnorodne wpływy w całych Węgrzech. Napisał w tym czasie katechizm demokratyczny w dwóch odmiennych wydaniach, przeznaczonych dla katolików i reformowanych a wykazujący konieczność przewrotu społecznego i obalenia władzy monarszej. Nagła śmierć Leopolda i wstąpienie na tron Franciszka I. który wcale oddmienną od swego poprzednika zainaugurował politykę, zniewoliły Martinowicza do zmiany trybu propagandy. O ile dawniej starał się uzyskać wpływy, występując w charakterze ajenta Korony, o tyle teraz postanowił działać zupełnie samoistnie i otwarcie w duchu rewolucyjnym.

W tym celu zawiązał tajne sprzysiężenie obejmujące całe Węgry, podzielone celem skoncentrowania ruchu rewolucyjnego na cztery okręgi. Na czele takowych stanęli: Józef Hajnoczy, Jan Laczkowicz, Franciszek Szent-Mariay i Jakób hr. Sigray. Wszyscy naczelnicy spisku rozwinęli olbrzymią propagandę w kraju, rozrzucając między lud katechizm demokratyczny, jednając nowych członków, zakładając na prowincji komitety rewolucyjne. Nie brakło spiskowym ani pieniędzy, ani też nie zbywało im na sile; liczyli na 300.000 sprzysiężonych. Na koniec sierpnia 1794 roku oznaczyli naczelnicy termin wybuchu rewolucji. Liczyli w pierwszej chwili na pomoc 15.000 jeńców francuskich, internowanych w twierdzy budzińskiej. Na dany znak miano uwolnić jeńców, opanować arsenał i uderzyć na garnizon.

na urodzaje tegoroczne. W handlu i przemyśle zastój ciągły. Strejki rozpoczynają się, ale mieszkańcy mają nadzieję, że gdy zjadą do miasta majętniejsi, dotychczas na wsi i w kąpielach jeszcze bawiący, ruch i w tym kierunku objawi się niezawodnie, i strejkom łatwiej będzie można zapobiedz.

Charakterystyczną sprawę mamy w sądzie tutejszym. Niejaki pan **Kokan**, dyrektor biur pomocniczych w ministerstwie handlu, sprzeniewierzył pono 42.000 złr. z ministerjalnych pieniędzy, i za to siedzi od roku w więzieniu śledczem. Dziś stawał on przed trybunałem sądowym i oświadczył stanowczo, że dzielił się temi pieniądzmi z panem ministrem handlu, dalej sekretarzem ministerjalnym p. Matlekowiczem i całym areopagiem urzędników i radców ministerjalnych. Poseł Polonyi, przywódca skrajnej lewicy, przyjął na siebie obronę Kokana, jako wodę na swój młyn, bo nie chodzi mu tylko o sprawę sądową, ale zapewne i o wyświetlenie potem przed parlamentem „tajemnic urzędowych“ ministerstwa handlu. Ciekawa ta i sensacyjna sprawka na żądanie Polonyi'ego przerwaną została, aby przez czas przerwy wyjaśnić niektóre arcybrzydkie dowody wspólnictwa wysokich osób w sprawie sprzeniewierzenia Kokana. Wiele bardzo osób, wysoko postawionych, zostało skompromitowanych wczorajszem publicznem zeznaniem Kokana. Sprawa może przybrać brzydki charakter.

Adwokat Karol Oetvös, także poseł lewicy, znany obrońca z Tisza Eslar procesu, przygotowuje się również do kampanji sądowej, jako obrońca Farkasa, który wygrał 480 tysięcy na loterji liczbowej. Głoszą tu już, że ciekawy ten proces będzie tylko jednym dodatkowym liściem lauru do wieńca, jaki włożono na „**jurydyczną skroń**“ pana Oetvösa, za jego obronę w słynnym procesie w Tisza-Eslar. Nikt już dziś w to nie wierzy, aby Farkas miał być osądzony jakimkolwiek wyrokiem; każdy jest tego zdania, że bogactwo prawnych kruczków, jakimi rozporządza sprytny Oetvös, ułatwi Farkassowi wypłynięcie na wierzch wody bez uszkodzenia.

Mistrz słowa, twórca sławnego „*Talpra magyar*“ poeta Petöfi, stojąc na kamiennym piedestalu, zda się przemawiać do narodu, który czcząc jego pamięć choć skromny, ale przecież śliczny wystawił mu pomnik. Stojąc przed tym pomnikiem mimowoli nasuwa się na myśl **Polakowi Mickiewicz** — i Kraków z całym komitetem pomnika Adama. Kiedyśmy stali przed pomnikiem Petöfiego, jakiś przybyły Polak odpowiedział mi na zapytanie uczynione w kierunku, co się dzieje z pomnikiem Mickiewicza? „A panie... pomnik Mickiewicza wspaniały stoi w Krakowie.. w muzeum narodowem, ale na placu, to my panie nie Węgry! po co się spieszyć? My panie trzymamy się zasady „*festina lente*“, co znaczy „odkładaj do wieczności“ odpowiedziałem. Towarzysz mój, „Polus“ prawdziwy, — patrząc dalej na wykutą ze spiżu wzniosłą i natchnioną postać Petöfiego— milczał długi czas. — potem machnął ręką i odchodząc rzekł: „U nas panie w ratuszu ....—a ztamtąd pomnikiem Adama na prawo i lewo dyrygują.“ Smutna to rzeczywistość, pomyślałem. Widocznie Węgrzy mają więcej ognia, zapału, miłości dla sprawy narodowej i wytrwania. Dowody na to tysiączne i wyraziste. *Łobóg.*

Tegoroczne urodzaje.

W dalszym ciągu zamieszcza *Rolnik* sprawozdanie z sześciu okolic, rozrzuconych w obrębie oddziału lwowskiego, zaznaczając, że taki sam ubytek jest i w sąsiednich gminach. I tak z **Remenowa** p. Czesław Lekczyński pisze: że jak w całej Galicji tak i tej okolicy niepamiętna posucha tegoroczna i myszy w jesieni z. r. stały się dotkliwą klęską dla rolników, i że rok bieżący będzie stanowił epokę boleśnie dla nich pamiętną. Koniczyny zniszczonej w jesieni przez myszy, a niedojedzonej przez nie i spalonej przez posuchę nikt z gospodarzy okolicznych nie zebrał ani jednego wozu; w całej okolicy na pole zasiane nią puszczono bydło lub przyorano. Siana sprzątniono ledwie $^2/_3$ części zwykłego zbioru, pszenicy uszkodzonej w jesieni przez myszy, w koniczyskach przeoranej, zebrano połowę zwykłego zbioru. Żyto lepiej się urodziło, było mniej przez myszy uszkodzone, zebrano $^2/_3$ zwykłego zbioru. Jęczmień spalony, niewyrosły, ledwie wrócił nasienie. Owies w połowie spalony, słoma obecnie moknie na pokosach.

Pomijając niedobór w ziarnie, a ztąd dla wielu stan grożący ruiną, tem bardziej, że odnośnie do nieurodzaju ceny zboża stosunkowo niskie, najboleśniej da się uczuć przezimowanie inwentarza, którego nawet w przewidywaniu tem trudno jakąś część sprzedać za jakąkolwiek cenę, raz dla rozpowszechnionej w całym kraju zarazy pyskowej, a powtóre, że wszyscy chcą sprzedać, a nikt kupić. Słoma niepodszyta trawami, wyschnięta na pniu, niewyrośnięta i o mniejszą połowę jest jej mniej jak zwykle.

Ze **Streptowa** p. Paygert Jan zawiadamia, że najwięcej ucierpiały pasze i nadmienia, że gdy w roku z 80 morgów łąk zebrano siana i otawy 215 fur, to w roku bieżącym zebrano siana fur 57, otawy będzie co najwięcej 8 fur, a więc będzie tylko 65 fur. Koniczyny zeszłorocznej nie koszono, bo była zniszczona przez myszy, w tym roku posiana, wygląda o połowę gorzej niż zwykle. Mięszanek zbierano w roku zeszłym z ryzy morgowej siana fur 20, w tym roku 4·5 fury. Jęczmień wydaje w Streptowie zwykle z morga 750 do 850 kilo ziarna i 6 kóp słomy, w tym roku zebrano z 23 morgów 25 fur (nie kop), gdyż wiązać nie można było lichej mierzwy. Żyto i pszenica ucierpiały wiele przez myszy. trudno przeto sądzić, jaki był na nie wpływ posuchy — przez samo jednak przedwczesne dojrzenie (przypalenie ziarna, można lekko przyjąć ubytek piętnastu procent Groch siany w drugiem polu nie ucierpiał wcale, natomiast zupełnie prawie zniszczały owies i groch siane na nawozie jako przedplony. I tak gdy groch siany w pszeniczysku dał 11 kóp z morga, zasiany na nawozie dał ledwie 4 kopy. Owies siany po okopowych i pszeniczysku dał z morga 4·5 kopy, które wydają 4 hektolitry każda — siany na nawozie dał z morga tylko 3 kopy, z których każda wydaje zaledwie 3 hektolitry. Hreczki i prosa, które powschodziły, są bardzo piękne, lecz 30 prct. nie zeszło wcale. Stan tegorocznych zbiorów na gruntach włościańskich jest o wiele gorszy, niżeli na gruntach dworskich.

Z **Gajów pode Lwowem**. P. Władysław Czerkawski donosi: Rezultat zbiorów w gospodarstwach tak włościańskich jak i większej własności śmiało ocenić można na połowę tego, co się zbiera w latach normalnych, a nierzadkie są miejscowości, gdzie zaledwie jedną trzecią część zwykłych plonów tak co do ziarna jak i słomy zebrano. Pod względem paszy wynik jeszcze fatalniejszy. Słoma krótka i niesłychanie takowej mało; siana połowa i takowego cena z każdym dniem niestosunkowo rośnie. Obecnie, gdy na ścierniskach jeszcze się znajduje nieco zielonej paszy, żądają 50 złr. za sążeń siana, który naładować można na dwie fury. Na zakończenie robi p. Czerkawski uwagę, że należałoby żądać opustu przynajmniej połowy dodatków gruntowych, tem bardziej, że klęskę tegoroczną gospodarze odczuwać będą przez kilka następnych lat.

Z **Zubrzy** pisze p. Maślanka, włościanin, że zbiory o połowę mniejsze, słoma zardzewiała, czysta w połowie zeschnięta bez ziarna na pniu, jako pasza nie ma żadnej wartości. Koniczyny w $^3/_4$ częściach przeorano w skutek zniszczenia przez myszy przeszłej jesieni; pozostała reszta przyschła i dała ledwie po 5 do 6 cetnarów metr. siana w pierwszym pokosie, drugi pokos da o połowę mniej, gdyż w skutek posuchy wyschły trawy, znajdujące się między koniczem. Siano podobnież ledwie po 15 do 20 cetn. metr. z morga dać mogło, biorąc je z najlepszych łąk, zaś łączki wyższe lub ugory musiały być z braku paszy obrócone na pastwisko dla bydła. W ogóle przyszłość naszego gospodarstwa maluje się smutno. Siana w okolicy, nawet za drogie pieniądze nie dostanie — ziarnem poratować się nie można, bo tego rola ledwie na żywność dla ludzi dostarczyła, to samo z kartoflami — trzeba też nasienia zaoszczędzić do siewu na wiosnę.

Z **Laszek królewskich** podobne sprawozdanie daje p. Adam Treter, nadmieniwszy, że cała okolica Glinian poniosła znaczne straty przez myszy w zeszłym roku i posuchę tegoroczną. Okopowe rośliny dają nadzieję miernego zbioru, bo kartofle dopiero się nawiązują a liść czernieje i usychą. Marchew i buraki pastewne podjadają pędraki i to bardzo znacznie, tak, że rośliny zupełnie giną. Buraki w skutek posuchy w znacznej części, bo 25 prct. nie zeszły, marchwi około 50 prct. pędraki podjadły, a 55 prct. kartofli dopiero nawiązuje się i to tak słabo, że można mieć nadzieję na bardzo średni zbiór. Do powyższego dodaje pan Treter, że ziarno nie wszędzie jest pełne a słoma jest o $^1/_3$ krótsza i rzadsza, jak w roku ubiegłym. Relację swoją zakończa następującemi uwagami: Powyżej podany stosunek nieurodzaju tegorocznego rozciąga się i na sąsiednie miejscowości a jeszcze **we wyższym stopniu jest dotkliwy u wieśniaków**, bo takowi przeorywali złe oziminy i posiali przeważnie jęczmień, który przez posuchę zupełnie się nie udał, a zatem zostali pozbawieni nietylko drugiego nasienia i pracy, ale też i plonu! — Słusznem by było, gdyby podatki w tak dotkliwym roku nietylko obniżone ale nawet zupełnie niektórym gospodarzom darowane były, brak bowiem paszy i słomy był już zeszłego roku dotkliwym, a teraz już wielu stara się swoje bydło sprzedać choćby i po niższej cenie, bo przezimowanie będzie u niejednego niemożliwem.

Z **Kłodna** p. M. Ciągło daje niewesoły obraz. Żyta ozimego zebrano 387 cetn. metr., pszenicy ozim. 170, jęczmienia 364, grochu 140, Owsa 458, wszystkiego o połowę mniej. Koniczyny zebrano na 182 morgach mniej o 739 fur; siana zebrano taką samą ilość jak w roku przeszłym, miezanki o połowę mniej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. **Tarnowski** powrócił do Lwowa.

Nekrologja. W Tarnowie zmarł Franciszek **Dundaczek**, emeryt. starszy inżynier powiat., przeżywszy lat 75. — Ks. Bazyli **Hapanowicz**, dziekan drohobycki i gr. kat. proboszcz w Stebniku zmarł d. 11. bm. w 87 roku życia. — W Kołomyi zmarł Mikołaj **Reichenberger**, em. oficiał sądowy. — W Obertynie zmarł Ignacy Jastrzębiec **Grabowski**, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, były burmistrz miasta Obertyna, lekarz, pocztmistrz i właściciel dóbr, przeżywszy lat 77. Sp. Ignacy urodził się w Warszawie i tamże jako studenta medycyny zaskoczyły go wypadki z r. 1831. Wstępuje on do do 2. pułku krakusów t. z. „dzieci warszawskich“ i jako wachmistrz przebył całą kampanję. Po skończonej kampanji osiadł jako lekarz praktyczny w Kołomyjskiem i oddawał się z zamiłowaniem pracy zawodowej, nie zaniedbując przytem obowiązków obywatela, które pełnił zawsze sumiennie i gorliwie. — W Lublinie zmarł w tych dniach ksiądz Józef **Wnorowski**, jubilat, kapelan szpitala św. Wincentego a Paulo.

Kalendarz. Wtorek (17.): Piętna św. Fr. — Wschód słońca o godzinie 5. min. 46, zachód o godzinie 6. min. 2.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował docentami w kraj. szkole gospodarstwa lasowego dla wykładów języka polskiego i niemieckiego Marcelego Białobrzeskiego, zaś dla wykładów zarysu prawa cywilnego i ustaw lasowych, tudzież zarysu ekonomji społecznej dra Władysława Ostrożyńskiego.

Rada szkolna kraj. zamianowała Jana Posackiego w Dobrowlanach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kropiwniku.

Namiestnik zamianował kancelistów dyrekcji policji we Lwowie, Władysława Kantora i Karola Mayera oficjałami tejże dyrekcji, praktykanta zaś konceptowego namiestnictwa w Nowym Targu, Włodzimierza Alberta koncepistą dyrekcji policji we Lwowie.

Przeniesienia. Praktykanci konceptowi namiestnictwa: Adolf Punicki, przeniesiony został z Gródka do Nowego Targu, a Tadeusz Józef Lewicki, ze Lwowa do Gródka.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 6·7°C., najwyższa + 10·4°C., najniższa + 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 6°C., niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz.

Wycieczka do Drohowyża. W miejsce odwołanej wycieczki do Ławocznego, udali się w niedzielę uczestnicy zjazdu prawników do Drohowyża, celem zwidzenia tamtejszego zakładu. Gości powitała u wejścia kapela zakładu wraz z ustawionymi w półkole sierotami, poczem hr. Skarbek w otoczeniu urzędników zaprosił przybyłych do zwidzenia zakładu, przyczem goście, a w szczególności przybysze z Warszawy, mieli sposobność oglądnąć tę dobroczynną instytucję. Hr. Skarbek wraz ze synem oprowadzali gości po całym zakładzie.

Przyjęcie gości było tak ujmujące i gościnne, że przybysze nie spostrzegli się nawet, jak szybko upłynął im czas do wieczora, za co też p. Godlewski, mecenas z Warszawy, wyraził podziękę kuratorowi. P. Karol Brzozowski, dyrektor zakładu, wygłosił piękny wiersz, umyślnie na cześć przybyłych gości ułożony, który gorącemi oklaskami przyjęto. Wśród uroczystego nastroju opuścili goście o godzinie 10. w nocy zakład, unosząc ze sobą w dalekie dzielnice Polski miłe wrażenia tej wycieczki.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy pokrywaniu dachu nowej kamienicy przy ulicy św. Mikołaja, spadł onegdaj pomocnik blacharski 16 letni Paweł Hodowański na bruk ulicy; złamał sobie nogę i potłukł się tak mocno, że pozostaje w niebezpieczeństwie życia.

Pożar. W Siedliskach, w powiecie brzozowskim, należących do dóbr Wojciecha hr. Starzeńskiego, zniszczył pożar dnia 5. bm. dwie stodoły i plony tegoroczne, na szkodę dzierżawcy Izaka Wernera; szkoda ubezpieczona wynosi około 14.000 złr.

Zawalenie się. Budka kolejowa nr. 10, między stacjami Fulsztyn-Głęboka i Nadyby-Wojutycze, zawaliła się dnia 11. bm., przyczem ciężko skaleczony został murarz Antoni Kędzierski z Laszek Murowanych.

Znalezione zwłoki. Na gruntach gminy Starej Sopy, w powiecie staromiejskim, znaleziono dnia 4. bm. zwłoki włościanina Fedka Bassaraby. Z dochodzenia okazało się, że Bassaraba został zamordowany przez nieznanego dotychczas złoczyńcę.

Ćwiczenia piechoty pod Stanisławowem. *Kurjer Stanisławowski* donosi: Wymarsz wojsk, skoncentrowanych na ćwiczenia dywizyjne, nastąpił w jednej części 13. bm., a w drugiej 14. bm. W jednej chwili zmieniła się fizjonomja miasta, ustał ruch na ulicach i w lokalach publicznych, Stanisławów przybrał dawną spokojniejszą szatę. Nagle pozbawieni zostaliśmy trzech muzyk wojskowych, które codziennie rozweselały mieszkańców. Szczególną sympatją zaś cieszyła się muzyka lwowskiego 30. pułku piechoty, już to dla swoich wybornych produkcyj muzykalnych, już to dla niezwykłej uprzejmości p. kapelmistrza i grających, którzy, za każdem uznaniem publiczności, chętnie do zapowiedzianego numeru programu po dwa i trzy kawałki dodawali. Sam zaś pułk piechoty, a przedewszystkiem korpus oficerski tegoż, mile zapisał się w pamięci Stanisławowian. Publiczność nasza z należytem uznaniem przyjęła szlachetne zarządzenie pułkownika p. Dylewskiego, który znaczną należytość za muzykę wojskową na festynie „na wałach“ przeznaczył na cele miejskiego dobra publicznego. Z przyjemnością również konstatowała publiczność, że pp. oficerowie tegoż pułku tak w obejściu się z publicznością, jak i w miejscach publicznych, w rozmowie między sobą używali polskiego języka. Obydwa pułki lwowskie, tak 30, który wymaszerował w piątek, jak i 95, który wymaszerował w sobotę, przybędą do Lwowa w środę 18. bm. w południe i w czwartek dnia 19. bm.

Poradnik dla mężatek, dowcipne studjum Szpona, mieści się w ostatnim numerze *Śmigusa*, który w dniu 15. bm. opuścił prasę. Nadto znajdujemy w nim sensacyjne sprawozdanie z izby sądowej, zgrabny liścik Rodocia, „Śliwki“ przez R. T. i cięte odezwy do „Pana Michała z halickiego“ i do p. St. Koźmiana. „Pan z balkonu“ zalał sporo sadła za skórę artystom i krytykom w rubryce: Z teatru. As, Gyps, Kwik, Triglypb, stawili się też gromadnie do apelu. Zajmujący ten numer zdobią wyborne ryciny tytułowe: „Z malarni“ i „Uczeni“, tudzież mniejsze szkice, rozrzucone wśród tekstu.

A u nas? W rozkazie dziennym oberpolicmajster Warszawy zawiadamia, iż wydaną została dla stróżów domów nowa instrukcja. Przepisy te zawierają: polecenie grzecznego obchodzenia się z lokatorami, porządek dyżurów w bramach wieczorem i w nocy, oraz dane, tyczące się utrzymania domu w należytej czystości.

Wiadomości wojskowe. *Gaz. Przem.* donosi: Dotychczasowy komendant twierdzy, fmp. Pollini, wyjeżdża wraz z rodziną za 3 miesięcznym urlopem do Tryestu. Miejsce fmp. Polliniego, jako komendanta twierdzy Przemyśla, ma zająć jen. major Roszkowski, nasz rodak, pozostający obecnie w Wiedniu. Pułk. Peche, przeniesiony z Przemyśla do Pragi, jako szef sztabu inżynierji tamtejszego korpusu, natomiast przybywa z Wiednia do Przemyśla podpułk. inżynierji Brunner. P. Brunner jest w swoim zawodzie powagą i autorem dzieła o sztuce fortyfikacyjnej, używanem w szkołach kadeckich i innych instytutach wojskowych.

Życie towarzyskie. W korespondencjach z prowincji, stereotypowo powtarzają się frazesy „życia towarzyskiego u nas nie ma“, „życie towarzyskie tak dobrze, jakby nie istniało“ i wiele innych, które smutno wyglądają na papierze, a bodaj smutniej jeszcze wśród tej prozy codziennej, zapełnionej pracą. Skargi do pewnego stopnia, powiada *Kurjer Rzesz.*, są słuszne. Życie na prowincji leniwo płynie swojem korytem, wyżłobionem oddawna w epoce obojętności na wszystkich i na wszystko, której nic przebić nie zdoła. Procent inteligencji w każdym prawie z prowincjonalnych centrów nie jest tak liczny, aby podzielony na kółka i kółeczka, koterje rozdzielone pomiędzy sobą na długie nieraz lata mniej właściwem znalezieniem się jakiego osobnika, najczęściej płci pięknej, lub za takiego kążącego się uważać, mógł wytworzyć towarzyskie życie, lub chociażby coś takiego, coby za nie uchodzić mogło. Mężczyźni jeszcze jak mężczyźni radzą sobie. Otwarcie zielonego stolika nie wymaga tak wielkich zachodów, a nieskończone kombinacje wintowe wypełnią zarówno wieczór zimowy jak letni, ale kobiety!... Te pozostawione są sobie samym, gospodarstwu domowemu, które nie wszystkim cały czas, zająć może i za wszystko starczy, a wreszcie książkom, pojawiającym się zresztą skąpo. Nie dziw tedy, iż wreszcie kończą na plotkach i na rozmazywaniu ułomności bliźniego z zamiłowaniem, dochodzącem nieraz do szału. Czy jednak nie byłoby sposobu obudzenia owego życia towarzyskiego, które obecnie znajduje się w odrętwieniu, które, zda się, jakby całkiem zanikło?

Jest, ale jednocześnie potrzeba byłoby reformy radykalnej stosunków istniejących dotąd. Główną zaś zaporą jest — powiedzmy szczerze — skłonność nasza do życia nad stan i bezmyślna chęć naśladownictwa, ba nawet przewyższenia sąsiadów a szczególniej sąsiadek. Przyjęcie musi być kosztowne, jedno kosztowniejsze od drugiego, że zaś fundusze nie zawsze na to starczą, więc.... Dalekim jestem od propagowania na tem miejscu oszczędności, nie o nią mi w tej chwili idzie lecz o podniesienie poziomu umysłowego mieszkanek prowincji. Wzajemne a częstsze obcowanie z sobą, wymiana myśli z powodu przeczytanej książki, muzyka, śpiew, mogłyby wiele przyczynić się ku temu. Na to jednak trzeba, aby przy pokarmie duchowym mniej myślano o karmieniu ciała i... strojeniu ciała.... Zbierać się możnaby zarówno w sukienkach codziennych jak i odświętnych, herbatka zastąpić mogłaby wykwintne kolacje, a nawet nie byłoby grzechem zatańczenie na posadzce niefroterowanej.

Dobry przykład, raz dany, znalazłby bezwątpienia naśladowanie, wypada jednak, by go ktoś dał koniecznie.

Sprawa trzeciej apteki w Kołomyi, o czem już w swoim czasie wspominaliśmy, rozstrzygniętą została ostatecznie dopiero obecnie. Według reskryptu z dnia 27. sierpnia 1889 l. 16 301, upoważnione zostało ministerstwo spraw wewnętrznych najwyższem postanowieniem z dnia 17. sierpnia 1889, aby w sprawie koncesji na urządzenie trzeciej apteki w Kołomyi, wydało decyzję w toku instancji bez uwzględnienia podania do tronu, wniesionego przez aptekarza Juljana Nowickiego. Stosownie do tego najwyższego postanowienia, nie uwzględniło ministerstwo spraw wewnętrznych rekursów magistrów farmacji Dąbrowskiego, Kwiatkowskiego, Czerskiego i Nowickiego przeciw decyzji namiestnictwa z dnia 31. grudnia 1888 l. 71.763, którą uchylając orzeczenie I. instancji, nadające koncesję na urządzenie trzeciej publicznej apteki w Kołomyi aptekarzowi Juljanowi Nowickiemu w Peczeniżynie, **nadano tę koncesję na wniosek gremjum aptekarskiego i krajowej rady zdrowia, magistrowi farmacji Kazimierzowi Bronisławowi Witosławskiemu, dzierżawcy apteki w Brodach,** i zatwierdziło rekurowaną decyzję, jako wydaną z przestrzeganiem przepisanego postępowania, na podstawie zgodnej opinji gremjum aptekarskiego i krajowej rady zdrowia.

Że sprawa ta w ten sposób została załatwioną, zawdzięczyć to należy także p. namiestnikowi, który poparł opinję, wydaną przez krajową radę zdrowia i gremjum aptekarskie.

Upadłość. Przemyska firma Meth i Korn, handel towarami bławatnymi, przy ulicy Kazimierza Wielkiego, zgłosiła upadłość. Passywa mają wynosić około 64.00 złr.

Sensacyjna wiadomość. Komenda placu w Jarosławiu, pisze *Gaz. Przem.*, doniosła dnia 14. bm. sądowi karnemu w Przemyślu, że w nocy z 23. na 24. sierpnia widziano w Narolu przy granicy rosyjskiej, oficera od kozaków, przebranego w strój chłopski, zdążającego ku Sieniawie. Władze widzą w tem jakiś związek ze zbrodnią jarosławską.

Konfiskata. Niedzielny numer *Kurj. Rzesz.* podobnie jak poprzedni, został skonfiskowany za artykuł pt. „Jeszcze w sprawie zarazy pyskowo racicznej.“

Ukarany dowcipniś. Pan Maks W., młody syn czerniowieckiego kupca wyrobów ze skóry, udał się przed paru dniami do Łużan na tygodniowy targ z towarami ojca. Targ szedł nieźle, więc pan Maks w wybornym był humorze i chcąc zamanifestować na zewnątrz wesoły nastrój swego młodzieńczego ducha, postanowił — zrobić dowcip. Jeden z wieśniaków miał na głowie ogromny kapelusz słomiany w kształcie cylindra; pan Maks zgrabnie uderzył chłopa ręką po kapeluszu, tak, że kapelusz nakrył mu całą głowę aż do szyi... Dowcipny żart udał się; p. Maks tryumfował. Nieszczęście jednak chciało, iż nadszedł właśnie wójt gminy Łużan, Mikołaj Lakusta, a właściciel wielkiego kapelusza wytoczył przed nim oskarżenie na wesołego Maksa. Wójt w krótkiej drodze kazał p. Maksowi zapłacić 1 złr. 50 ct. kary za niefortunny dowcip, a kiedy ten wzbraniał się, polecił go aresztować i odprowadzić do urzędu gminnego. Tam zasądzono p. Maksa na areszt, a że w „magistracie“ łużańskim umyślnych aresztów nie ma, przeto osadzono go w pewnem niezbyt wonnem ustroniu, a drzwi zamknięto na starą wypróbowaną kłódkę. Przesiedziawszy tam kilka godzin, p. Maks rozpoczął pertraktacje o wykup z niewoli. Naczelnik gminy zgodził się wreszcie na przyjęcie okupu w wysokości 30 ct. i p. Maks został puszczony na wolność. Umknął też czemprędzej do Czerniowiec i tutaj — wniósł doniesienie karne przeciw naczelnikowi gminy Łużan z powodu rzekomo nieprawnego ograniczenia wolności.

Poświęcenie katolickiego kościoła katedralnego w Serajewie odbyło się w sobotę 14. bm. W uroczystym obchodzie wzięło udział kilkuset kapłanów, pomiędzy innymi biskupi z Mostaru, Banjaluki, Djakowaru, Zengg, Cattaro i Lasiny. Dokoła katedry zgromadziło się około 8.000 wieśniaków.

Z dziedziny mody. Z Karlsbadu piszą: Toalety tegoroczne były, ogólnie biorąc, mniej świetne aniżeli lat poprzednich i raczej uderzały u panów (z których wielu stroiło się w białe flanelowe kostiumy, z pantalonami wywróconemi umyślnie u dołu, w najpiękniejszą nawet pogodę i z szerokim na koszuli pasem), aniżeli u pań. Jako nowość sezonową zwrócił moją uwagę u pań żakiet damski, kamgarnowy, zwykle czarny, z przodu otwarty, z wyłożonemi klapami, na których, jak u męskich tużurków i fraków, lśni się ryps prążkowany. Żakiet taki zdaje się być pomysłem wiedeńskim, bo nosi nazwę *Gigerl*. zapewne od bardzo popularnej sztuki z *an der Wien Wiener Gigerl*, w której w tym roku ściągał tłumy publiczności Girardi: *Gigerl* znaczy nad Dunajem mniej więcej to co we Lwowie *gogo*. Nosi się taki *Gigerl* do białej kamizelki, do wiązanego krawata i stojącego kołnierzyka. Jest bardzo wdzięczny i doskonale uwydatnia talję. Na jesień krój ten sam, tylko klapy małe i żakiet cały zamknięty.

W ogóle strój Angielek coraz bardziej zbliżony do męskiego, zwłaszcza przy *lawn-tennisie*, który wszedł tu ogromnie w modę i ogranicza toaletę do gładkiej spodnicy, bluzy męskiej, zwykle z popielatej flaneli, z wykładanym kołnierzykiem, krawatu długiego fularowego olbrzymich rozmiarów, koloru bordeau w kwadraty zielonkawe, paska skórzanego lub ze szpagatu i dżokiejki, także flanelowej. Obuwie o podeszwie gutaperkowej, ogromnie wygodne, z jasnej skóry (ma ono specjalną nazwę, której nie pomnę), coraz więcej wchodzi w modę. U elegantek wielkoświatowych kolor sukni bywał najczęściej biały, krój *directoire*, z coraz szerszemi klapami, a materjał woal lub kamgar, oraz od południa prześliczne, najrozmaitsze odmiany zefiru, w wielkie liście lub kwiaty. Kapelusze fantastyczne, zawsze do kostiumu dobrane, parasolki z wysokiemi laskami, a na spacery laska *directoire*, do której przywięzywał się u góry bukiet z kilku róż, z liśćmi paproci, przepasany wstążką.

Kwiaty — tylko naturalne, a Schmoll zaprezentował kilka świeżych przepysznych odmian, wprowadził jednak dla mnie arcyniełądną: sztucznego wyginania listków róż za pomocą szpilki. Wyglądają one wskutek tego jakby wymęczone. W dziale rękawiczek sezonowych — *haute nouveauté* jedwabne z skórzanemi końcami palców. Waterprooffy gumowe, tylko z połyskiem jedwabnym i z wyłogami rypsowemi, krój dolmanowy. Dużo też rotund koronkowych letnich, zwykle czarnych; u niektórych kostiumów rannych widziałem rękawy otwarte tak długie, że się niemal wlokły po ziemi, a *les pans* sukien obszywane puszkiem łabędzim lub sztucznemi piórami.

Jak wielką jest ciekawość ludzka, dowodzi najlepiej okoliczność, że 8. bm. w niedzielę, pomimo 24 pociągów, które kursują codziennie między Brukselą a Autwerpją, administracja kolei musiała wysłać 20 pociągów nadzwyczajnych, które wszystkie były przepełnione. Musiano kordon podwoić, żeby nie dopuszczać publiczności na miejsce katastrofy, bo młodzi ludzie, a nawet kobiety zbierały na pamiątkę szczątki ciała ludzkiego spalonego.

Śledztwo sądowe w sprawie eksplozji w fabryce ładunków nie wykazało dotychczas bezpośredniej przyczyny wypadku. Nowym jest ten szczegół, że architekt fabrykanta Corvillain'a twierdzi, iż eksplozja powstała naprzód w składzie nafty, wybuch zaś u Corvillain'a był tylko jej następstwem. Twierdzenie to nie jest dowiedzione, a przeto obecnie do odpowiedzialności sądowej pociągnięto tylko właściciela fabryki nabojów.

Nowe szkło optyczne. Przed niedawnym czasem w Szwecji zaprowadzono nowy sposób wyrabiania szkieł optycznych. Sposób ten ma przed sobą wielką przyszłość. Szkło, otrzymane tym sposobem, posiada doskonałą przeźroczystość, wysoką twardość i łatwo przyjmuje politurę. Jest przytem całkiem achromatycznem, tj. nie posiada własności barwienia krawędzi, widzianych przedmiotów. Zdolność powiększania w dotychczasowych szkłach mikroskopowych dosięgała zaledwie $^1/_{18\,000}$ milimetra, soczewki zaś z nowego szkła pozwalają, jak to zaręcza patentowe i techniczne biuro Richarda Lidersa w Görlitz, rozpoznawać $^1/_{6\,000\,000}$ mm., to jest dają 500 razy znaczniejsze powiększenie, niż dotychczas osiągnięte. Świetne te własności otrzymuje się za dodaniem małej ilości fosforu i boru, substancyj, które dotychczas nie miały najmniejszego zastosowania w hutnictwie. Jeżeli można wierzyć zapewnieniom patentowanego biura, w niedalekiej przyszłości spodziewać się należy olbrzymich przewrotów w dziedzinie astronomji, cząsteczkowej fizyki, mikroskopowej chemji, anatomji, fizjologji i bakterjologji. Być może, że laseczniki, przez dotychczasowy mikroskop widziane, przedstawią się nam kolonją mikrokoków. Mikroskopom tym może zawdzięczymy kiedyś poznanie istoty krystalizowania się ciał. Gdyby soczewki te posiadały jeszcze własność przepuszczania chemicznych niewidzialnych promieni do naszego oka, teleskopy pozwalałyby widzieć przegrzane mgławice, o których istnieniu ponosa fotografja.

Wiadomości osobiste. Profesor **Spasowicz** odjechał wczoraj kurjerskim pociągiem na Podwołoczyska — o godz. 2. po południu odjechało w stronę Krakowa liczne grono uczestników zjazdu prawniczego. — Delegat m. Lwowa i poseł p. **Michalski** wyjechał ze Lwowa na trzy tygodnie.— Namiestnik **Badeni** udał się do Wiednia celem porozumienia się co do zwołania Sejmu i w sprawie propinacyjnej.

Po onegdajszym bankiecie uczestników zjazdu prawników, odbył się bezpośrednio komers, na którym wznoszono jeszcze liczne toasty. W czasie komersu tego za inicjatywą jednego z przybyłych, złożono pewną kwotę, celem przyczynienia się do zwiększenia funduszu projektowanego „Domu akademickiego“.

Panie, które były na galerji sali Towarz. muzycznego, w czasie bankietu nagrodzone zostały toastem i kwiatami. P. dr. Kamiński, wzniósłszy bowiem kielich, wygłosił bardzo zgrabną i piękną mówkę na cześć Lwowianek — w ręce obecnych, a uczestnicy, których to właśnie przeważnie żony i córki były na galerji, pospieszyli obdarzyć je mnóstwem kwiatów, zdobiących nakrycie.

Nowy rycerz łatwego przemysłu. Od dłuższego czasu uwijał się po Lwowie sprytny oszust, który wyłudzał pieniądze u biednych wdów. Nazywa się on Stanisław Karahan. Indywiduum to wpadło na zupełnie nowy pomysł oszukańczy. Oto od stróżów kamienicznych dowiadywał się on o mieszkaniach wdów, którym następnie składał wizytę, a to celem namówienia tychże do wniesienia podania o zapomogę z nieistniejącego funduszu, złożonego przez cesarza w kościele Marji Magdaleny. Oczywiście biedne wdowy z wielką ochotą przyjmowały te propozycje, a wtedy Karaban wyłudzał od nich pieniądze na stemple. Celem lepszego upozorowania swoich dobrych zamiarów, Karaban dawał biednym kobietom do podpisu czysty papier, na którym miała być prośba napisana. W ten sposób oszukał on także Małgorzatę Haas, która spowodowała aresztowanie sprytnego ptaszka.

Kradzież koni. Piotrowi Krupskiemu, mieszkającemu przy ulicy Bema l. 9 skradziono wczoraj parę koni z wozem. Franciszkowi Mazurowi, gospodarzowi z Ubydowa, pow. Kamionka Strumiłowa, skradziono parę koni, zaś drugiemu włościaninowi, Michałowi Slipeckiemu, wóz drabiniasty.

Śmiałą złodziejkę, Zofję Burowę, która od dłuższego już czasu kradła mięso na targach, aresztowano wreszcie wczoraj.

Włamano się do pomieszkania Salamona Rozesa przy ul. Źródlanej l. 18 i to w samo południe a to przez wyważenie drzwi i skradziono rozmaite suknie.

Awantura. Panna Zuzanna Gr., nauczycielka muzyki, została wczoraj w południe napadniętą przez dwie elegancko ubrane damy, które chciały jej siłą mocą wyrwać z rąk parasolkę. Twierdziły one, że parasolka ta pochodzi z kradzieży. W jednej chwili hałasujące damy otoczyła liczna publiczność, a skandal skończył się na razie zdeponowaniem parasolki w jednym z pobliskich sklepów, a panna Zuzanna

---

Zdrada stanęła w poprzek tym planom.

Zdrajcą był służący Martinowicza.

W przeddzień jakiejś uroczystości kościelnej sługa ów przymierzał na sobie przygotowany dla opata ubior pontyfikalny. Działo się to naturalnie w nieobecności Martinowicza, który zetknąwszy się na ulicy z jednym ze sprzysiężonych powrócił niespodzianie do domu celem odbycia poufnej narady. Na odgłos kroków pana przerażony sługus wcisnął się pod sofę stojącą w pokoju. Z zapartym oddechem wysłuchał całą treść narady i pospieszył o niej bezzwłocznie zawiadomić policję.

W sierpniu t. r. (1794) aresztowano Martinowicza we Wiedniu, a z papierów przy nim znalezionych docieczono reszty. Innych naczelników uwięziono w Peszcie. Napróżno hr. Scigray usiłował ratować się ucieczką. Schwytano go w drodze i odstawiono do Wiednia. Posypały się aresztowania na wszystkie strony. Uwięziono przeszło dwiestu spiskowców, z których trzydziestu ośmiu zasiadło wraz z Martinowiczem na ławie oskarżonych.

Monstrualny ten proces przeciągnął się aż do kwietnia roku następnego, w którym to czasie Martinowicz wraz z czteroma naczelnikami spisku skarany został na karę miecza.

Po zatwierdzeniu wyroku Kurji przez magnacki *septemvirat* z tym zaostrzającym dodatkiem, że Martinowicz ma być obecnym egzekucji swych towarzyszów i ściętym na końcu. Zdjęto zeń święcenia kapłańskie.

W dniu 20. maja 1795 roku odbyła się egzekucja pod murami twierdzy budzińskiej.

Spokojnie patrzył Martinowicz na zgon Scigraya, Szent-Mariayszego, Laczkowicza, Hajnoczego i ucałowawszy krucyfiks trzymany w ręku, położył głowę na krwawym klocu. Zabłysnął w powietrzu miecz katowski i głowa Martinowicza potoczyła się po szafocie..

Tak zginął towarzysz Fesslera z katedry lwowskiego uniwersytetu.

Ex-kapucyn scharakteryzował go w swych wspomnieniach jako ateistę i politycznego fanatyka... I nie dziw. Drogi obu przyjaciół rozeszły się stanowczo. Jedna z nich prowadziła do infuły — druga na szafot.

Stanisław Pepłowski.

oskarżyła następnie „napastniczki" na inspekcji policyjnej.

Włamanie się do sklepu. Wczorajszej nocy niewyśledzeni złodzieje włamali się do sklepu Hermana Guttmana, przy pl. Gołuchowskich l. 9. i po rozbiciu stołów i lady sklepowej, zabrali pieniądze tamże złożone.

Na rzecz dotkniętych katastrofą w Antwerpji przesłał papież na ręce nuncjusza w Brukseli 10.000 franków.

Papież wygotował w ostatnich czasach swój testament. Sumy, otrzymane w darze jubileuszowym, a wynoszące około 25 miljonów franków, przeznacza Leon XIII na fundusz rezerwowy Kościoła.

Międzynarodowy kongres fizjologów rozpoczął pod przewodnictwem radcy rejencyjnego Zutta swe posiedzenia w Bazylei. Na kongres przybyło wiele znakomitości z dalekich stron.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz humorystyczny pod tytułem: „Ilustrowany Noworocznik Śmigusa" za zniżoną cenę 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową w Administracji pisma naszego.

Ruski teatr narodowy pod zarządem p. J. Biberowicza, daje w Przemyślu pierwsze przedstawienie w sobotę, dnia 15. bm. Wystawiono sztukę: „Przez zawiść w kajdany" M. L. Kropiwnickiego.

Aeronautyka na wystawie.

Żegluga napowietrzna, której dzieje datują się od tak niedawna, zdołała zająć zbyt poważne stanowisko, ażeby ją można było pominąć na wszechświatowym turnieju cywilizacji.

W kilku miejscach na wystawie paryskiej oglądamy balony. W pałacu machin w klasie 52, mieszczącej machiny i przyrządy mechaniki ogólnej, widzimy tylko nieliczne przyrządy, służące do manipulacji napełniania i przenoszenia balonów oraz fantastyczna machina do latania. Przedewszystkiem jest uwagi godnym oddzielny pawilon aeronautyki wojskowej, znajdujący się na esplanadzie Inwalidów. Zawiera on materjał zebrany przez specjalny zakład rządowy w Meudon, który pozostaje pod kierunkiem komendanta Renard.

Wnętrze pawilonu przekonywa widza, jak daleko znajdujemy się od listopada 1782 roku, kiedy Montgolfier po raz pierwszy zrobił ciekawe spostrzeżenie, iż woreczek z tkaniny, napalony wewnątrz przy pomocy papieru uniósł się nagle aż do sufitu pokoju. Dzisiaj za to pragniemy się wznieść aż ponad gwiazdy, gdyby było możliwem.

Cały środek pawilonu zajmuje wspomniany już przez nas pobieżnie znakomity balon „Francja", zbudowany przez pp. Renarda i Krebsa w warsztatach Meudon, stanowiący dziś w tym zakresie ostatnie słowo postępu. Dla ogromnych jego rozmiarów nie mógł być tutaj umieszczonym w całości. Jakoż widzimy tutaj tylko sąd jego i przywieszoną u niego łódkę z przyrządem nadającym kierunek.

Zaznaczyć wypada, iż owa łódka, długa a wysmukła, cała z bambusu i drutu, mająca 32 metry długości, blisko półtora metra szerokości i 600 kilogramów wagi razem z motorem elektrycznym i akumulatorami, przedstawia się bardzo zgrabnie i oryginalnie. Podobną jest do pirogi afrykańskiej lub fantastycznej ryby o żaglowych pławnikach.

Na balonie widnieje dumny napis: „Ten balon jest w samej rzeczy jedynym, który po całej serji manewrów zdołał powrócić przy pomocy własnego motoru do swego punktu wyjścia. Doświadczenia dokonane w sierpniu, wrześniu i listopadzie 1884 roku oraz w sierpniu i wrześniu 1885 roku dały średnią szybkość 6,50 metrów na sekundę."

Mnóstwo innych ciekawości znajdujemy w tym pawilonie.

Na prawo znajdujemy cały park balonów na uwięzi (captifs), które odbyły kampanję w Tonkinie, dalej balon [illegible] system z jedwabiu chińskiego, pokryty specjalnym [illegible] nadającym mu wyjątkową trwałość i nieprzepuszczalność. W pobliżu oglądamy olbrzymi spadochron z oryginalnym plecionym koszykiem, a jeszcze dalej przyrządy produkujące wodór i służące do napełniania aerostatów. Zwracają także na siebie uwagę łódki, z których jedna odbywała podróże podczas oblężenia Paryża. Widzimy tutaj także szczątki balonu, którym w r. 1793 wzniósł się oficer aeronautyczny, Coutelle. Pochodzą one z zbiorów byłej szkoły wojskowej w Metzu.

Ciekawą nader jest tutaj także zbiór malowideł, dotyczących żeglugi napowietrznej, a mianowicie wielki obraz, przedstawiający balon pomysłu jenerała Meusnier z roku 1794, który miał zapewniać — ale nie zapewnił — możność nadawania dowolnego kierunku; dalej malowidło przedstawiające wzniesienie się balonu na uwięzi w chwili wypuszczenia go w górę przez oddział żołnierzy; wreszcie na tylnej ścianie, za pięknym zielonym klombem, spostrzegamy 6 obrazów, ilustrujących historję kierownictwa balonami.

Są to przedstawione kolejno: balon jenerała Meusnier (r. 1794 — niewykonany). Giffarda (r. 1852) Depuy de Lome'a (1870—1872 r.), Haenleina (1873 r.), Tissandiera (1883—1884 r.) i Renarda i Krebsa z roku 1884. Tutaj też widzimy mapę dróg, które przebiegł balon „Francja" i mapę kampanji odbytych przez park balonów na uwięzi w Tonkinie.

Z tyłu po za pawilonem wojskowym znajduje się niewielki pawilonik, wzniesiony przez cywilnego inżyniera pana Yon, który również wystawił materjał i urządzenia aeronautyki wojskowej.

W pałacu sztuk wyzwolonych mieszczą się balony w dziale historji środków komunikacji. Spostrzegamy tu rodzaj okrągłego portyku z utworem u góry. Z otworu tego zwiesza się łódka dość wielkiego balonu, napełnionego gazem, który buja pod sklepieniem pałacu. Manekin aeronauty w łódce sprawia z daleka złudzenie żywego człowieka.

Tutaj mieści się głównie wystawa historyczna balonów, ułożona przez znakomitego aeronautę pana Tissandiera, jednego z bohaterów katastrofy „Zenitu" i składa się prawie wyłącznie z jego zbiorów. Nieprzebrana tu liczba samych ciekawości.

Rysunki, sztychy i drzeworyty wszystkich epok i czasów, przedstawiające urozmaicone epizody walk aeronautów z ich niesfornym żywiołem, wiszą obok akwarel i obrazów.

W witrynach znajdujemy wspaniałe bogactwo pamiątek i osobliwości. Oto medale i tabakierki pamiątkowe, które niegdyś stanowiły nagrodę dla śmiałych żeglarzy napowietrznych, oto zegar alabastrowy w formie balonu z wahadłem; statuetki, grupy, kałamarze balonowe, afisze we wszelkich językach prozą i rymem na szarej bibule i złoconym papierze, portrety znakomitych aeronautów i cały szereg ciekawych dokumentów. Pół dnia należałoby poświęcić, aby obejrzeć ten niewątpliwie jedyny w swoim rodzaju zbiór w świecie, zawierający rzeczy nieskończenie zajmujące.

Pomiędzy rysunkami zwracają uwagę drzeworyty, przedstawiające: wzniesienie się balonu Montgolfiera w Wersalu w roku 1794, bez ludzi, wzniesienie się Blancharda w roku 1785 w Lille, wzlot Garnerina 14. lipca IX. roku rzeczypospolitej z pól elizejskich (z widokiem ówczesnej świątyni pokoju) i uroczystość w Amsterdamie na placu re[wolucji] w roku 1795, podczas której puszczono balon.

Niedaleko spostrzegamy akwarelę, przedstawiającą widok balonu, którego ofiarą w roku 1870 omal nie padł Gambetta.

Ciekawym jest też bardzo sztych, wyobrażający uroczystość, odbytą w roku 1831 na polu Marsowem na cześć gwardji narodowej; puszczono wtedy w powietrze pięć związanych razem balonów: cztery małe i jeden wielki, a nadto balon w formie słonia. Cały szereg rysunków przedstawia epizody podróży powietrznych pana Tissandiera i trzy obrazy olejne z katastrofy „Zenitu", której ofiarą padli pp. Sivel i Croce-Spinelli. Obok znajdujemy też portrety ofiar.

Równie jest ciekawy szereg dokumentów „aeronautycznych". Oto oryginalny list Franklina, streszczający jego wrażenia z jednego z pierwszych wzlotów, którego był świadkiem w Passy pod Paryżem,—oto bilet na wzniesienie się Blancharda w roku 1784, bardzo ładny, ze zręcznym rysunkiem.

Widzimy dalej za szkłem protokół jednej z pierwszych podróży napowietrznych, podpisany niezbyt kaligraficznie przez księcia de Chartres, hr. Fitz-James i inne znakomitości. Zwraca uwagę oryginalny, współczesny druk z *Gazette de France* (z września roku 1873), zawierający krótką relację z jednego wzniesienia się w sfery podniebne.

Na zakończenie wspomnieć należy o mapie podróży Montgolfierów i o drukowanych sprawozdaniach ze stanu służby balonów, używanych podczas oblężenia Paryża. Zbiór obfituje także w liczne karykatury, słowem, zwiedzając historyczną wystawę pracy, nie należy zapomnieć o niezmiernie ciekawym dziale balonów.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 37 „BLUSZCZU" za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśnięty jest stampiglja:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położeniu w nas zaufaniu.

Z izby sądowej.

Lwów 15. września.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

(m) Na 5. kadencję sądów przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 17. października, wylosowani zostali następujący sędziowie przysięgli główni:

Kroch Rubin, Schajer Julian, Arbaszewski Rudolf, dr. Skarbek Henryk, Onyszkiewicz Zdzisław, Majeranowski Marjan, Szuman Jan, Gerczuk Teodor, Kostecki Maciej, Barącz Tadeusz, dr. Schweitzer Karol, Lieberbauer Abraham Leib, Szczurowski Antoni, Schmelkes Feiwel, Schweizer Joel, Dunajewski Feliks, Baslewy Marek, Luft Samuel, Bieńkowski Wincenty, hr. Szembek Szczepan, Słomkowski Władysław, Weigel Józef, Rudziński Karol, Zacharjasiewicz Walery, Flasch Jan, Staff Franciszek, Spiegel Isser Jakób, dr. Łękawski Marceli, dr. Lityński Jan, Landmann Emil, Łokuciejowski Adolf, Ziembicki Bolesław, Schmidt Władysław, dr. Jekeles Maurycy, Veltze Józef August, Korytko Walery.

Jako zastępcy: Kliszewski Stanisław, Szkowron Wojciech, Kuźniewicz Wincenty, Spät Izaak, Gailhofer Piotr, Gojawiczyński Jan, Kubin Franciszek, Feliński Fel ks. Pilawski Roman.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo prawnicze zawiązało się w Sanoku. Towarzystwo liczy już około 40 członków, a 9. bm. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie, na którem się ukonstytuowano. Prezesem wybrano przez aklamację, prezydenta sądu, p. Żeleskiego. Do wydziału weszli pp.: adw. dr. Łobaczewski, starosta Studziński, radca sąd. Chorzemski, prokurator Spławski, kand. adw. dr. Hibl. adj. sąd. Szomka, zastępcy adw. dr. Gaweł, notarjusz Schneider i zast. prok Wilke.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Jarosławiu ma się zawiązać nowe stowarzyszenie ruskie pod nazwą „Hazard" celem podniesienia miejscowego przemysłu, handlu i rzemiosł.

Wielki rzeszowski jarmark, przypadający na św. Mateusza, rozpocznie się na konie rasy szlachetnej we czwartek dnia 19 września; na konie zaś rasy mięszanej, oraz wyroby krajowe, narzędzia i produkta odbędzie się w poniedziałek dnia 23. września br. Na jarmark tegoroczny przyprowadzą prawdopodobnie bardzo wiele koni ze względu na brak paszy.

Urodzaj we Francji. „Journal officiel" ogłasza sprawozdanie ze żniw tegorocznych. Podaje ono pomiędzy innemi, iż wysiew wynosił w roku bieżącym 7,160.026 hektarów, w zeszłym zaś tylko 6,978.134. Sprzęt zboża wynosi 111,460.218 hektolitrów w obec 98,740.728 roku zeszłego, czyli 85,657.436 centnarów w obec 74,969.693 roku zeszłego.

Przegląd polityczny.

* Dyrekcja galicyjsk. funduszu propinacyjnego zamianowała delegatem dla sprawy dzierżaw w powiecie wadowickim pp.: Aleksandra barona Gostkowskiego w Tomicach, pow. Wadowice i Karola hr. Scipio, dyrektora banku dla handlu i przemysłu w Krakowie. W ten sposób zamianowani już zostali delegaci dla wszystkich powiatów i czynności swe rozpoczęli.

Gazeta Polska czerniowiecka donosi o propinacji na Bukowinie co następuje: „Prawie wszystkie propinacje na Bukowinie są już wydzierżawionemi, a roczny czynsz dzierżawny nietylko wystarcza na pokrycie raty amortyzacyjnej i kosztów administracji — ale nadto jeszcze jest rzeczą prawie pewną, iż wykaże kilkanaście tysięcy nadwyżki. Rezultat tak świetny należy zawdzięczać przedewszystkiem sprężystości dyrekcji propinacyjnej. Wielką atoli pomocą w spełnieniu tego zadania dla dyrekcji propinacyjnej była ustawa sejmowa jasna i stanowcza, nie pozostawiająca pola do wątpliwych reklamacyj".

* Na wzór naszego Wydziału kraj. i czeski projektuje podwyższenie dodatku krajowego z 36½ na 38% podniesiony. Podwyższenie to tłumaczy większemi wydatkami w sumie 720.000 złr., powstałemi skutkiem polepszenia płac nauczycielskich, tudzież reorganizacją i rozszerzeniem zakładów sanitarnych i humanitarnych w Czechach.

* Z Kijowa donoszą, że aresztowania młodzieży trwają tam w dalszym ciągu. Dotychczas liczba zamkniętych w tamtejszem więzieniu dosięga 80, chociaż kilkunastu z aresztowanych wypuszczono już na wolność. Przeważa żywioł ruski, Polaków jednak jest zatrzymanych dwudziestu dwóch. Śledztwo prowadzi tamtejszy naczelnik żandarmerji jenerał-major Nowickij przy pomocy kapitana Ozierczkowskiego.

* Boulanger wydał nowy manifest do wyborców w Montmartre. „Oczekiwana godzina — tak rozpoczyna rzecz swoją ex jenerał — niebawem wybije. Niebawem Francja rozstrzygnie o lojalnej polityce narodowo-republikańskiego stronnictwa a podejrzanej polityce, która znajduje swój wyraz w parlamentaryzmie. W rzeczywistości są obecnie tylko dwa stronnictwa: Ferry'ego i nasze. My chcemy rewizji konstytucji, przeciwnicy nie chcą. Kto głosować będzie za nami, ten jest za wolnością, którą nam zabrali działaniem niepatrjotycznem i nieuczciwem, ten jest przeciw obecnej gospodarce finansowej i extrawagancjom kolonialnym, które w kilku latach uszczupliły skarb państwa o więcej, aniżeli 1500 miljonów i pozbawiły kraj o 40.000 ludzi." Manifest kończy się jak zwykle okrzykiem na cześć Francji i republiki.

* Petersburski korespondent *Pol. Cor.*, pisząc o podróży carewicza, przypomina, że postanowienie co do tej podróży zapadło dawno na podstawie zeszłorocznego zaproszenia ze strony cesarza Wilhelma podczas jego wizyty w Peterhofie. Dlatego wizyta carewicza nie stoi w żadnym związku z obecnemi stosunkami politycznemi. Po tej ogólnej uwadze pisze dalej korespondent: „Potrójne przymierze jest wynikiem faktów i myśli wyższego rzędu; przymierze to wytworzyło stan rzeczy, oparty na zbyt silnych podstawach, by go można było naruszyć. Teraźniejsze ugrupowanie mocarstw przybrało taką formę, że państwa, stojące po za tem przymierzem, upatrują w niem dość dokładną równowagę mocarstwowych czynników w Europie. Dlatego te mocarstwa, które stoją po za przymierzem, mają zupełną niezależność polityczną i nie są narażone na żadne poważniejsze niebezpieczeństwo. Zdaje się przeto, że ze stanowiska swojego tak samo są zadowolone, jak te, które do przymierza należą. Oczekiwany akt kurtoazji ze strony carewicza może wprawdzie wśród obecnych okoliczności wywołać dobre wrażenie w kierunku politycznym, ale błędem byłoby przypuszczać, że akt ten wyszedł z jakich pobudek politycznych. Nawet na oczekiwaną rewizytę cara u cesarza Wilhelma zapatrują się w Rosi mniej więcej tak samo, lubo przypuszczają, że ta rewizyta, chociaż się odbędzie w granicach ściślej dworskiej etykiety, przecież przyczyni się do zbliżenia Rosji do Niemiec, chociaż — jak się samo z siebie rozumie — nie wywrze wpływu na zmianę kierunku, w jakim polityka mocarstw sprzymierzonych się rozwija.

* W Petersburgu, jak zapewnia prasa tamtejsza, znowu zajmują się żywo sprawą podjęcia rokowań z Watykanem. Według *Nowosti*, dotychczasowe rokowania przerwane zostały nie z powodu kwestji języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem, lecz dlatego, iż Rosja chce cofnąć uczynione pierwej w zasadzie ustępstwo co do bezpośredniego komunikowania się biskupów ze stolicą papieską.

* Niektóre dzienniki berlińskie twierdziły już że przestano spodziewać się przybycia cara. Twierdzenie to wysnuwano z tej okoliczności, że program podróży cesarza Wilhelma, ułożony na ten i na przyszły miesiąc, nie uwzględnia wcale przyjazdu cara, teraz zaś *National Ztg.* dowiaduje się, że według wydanych dyspozycyj car przybędzie do Poczdamu jeszcze w ciągu września — po zakończeniu manewrów w prowincji Hanowerskiej. Dlaczego dotąd car nie oddał wizyty, chociaż miał łatwą sposobność, bawiąc w Danji, to stara się wyjaśnić korespondent z Petersburga do *Kreuz Ztg.* i przyczynę zwłoki upatruje nie w Petersburgu, ale w Berlinie, twierdzi bowiem, że car musiał odłożyć na później swoje przybycie do Niemiec, bo mu doniesiono z Berlina, że program zajęć i podróży cesarza Wilhelma po Niemczech już ułożony na czas dłuższy. Po takiej wiadomości car puścił się w drogę do Danji, a na wizytę niemiecką wyznaczono koniec września.

* Stosunki sąsiedzkie między Serbją a Bułgarją okazują po dawnemu silne niedowierzanie i rozdrażnienie, które się objawia nietylko w dziennikach, ale i w sferach rządowych, skoro nietylko serbski ajent dyplomatyczny w Sofji z polecenia swego rządu składał zapewnienia, że Serbja zajęta własnemi sprawami wewnętrznemi, nie myśli o żadnej wojnie, przeciwnie pragnie pokoju, ale i naczelnik stronnictwa radykalnego jeździł umyślnie do Sofji, aby w imieniu tego stronnictwa zapewnić Stambułowa o pokojowych zamysłach.

* *Pol. Corr.* z Bukaresztu zapewnia, że wszelkie pogłoski o nieporozumieniach między ministrami polegają na błędnych informacjach i że przeto o rekonstrukcji gabinetu nie ma w tej chwili nawet mowy. W każdym razie, gdyby nawet przyszło obsadzić wakujące ministerstwo robót publicznych, które prowizorycznie objął minister spraw zagranicznych, p. Lahovary, lub zastąpić ministra sprawiedliwości, p. Gerassi, o którego dymisji ustawicznie mówią, to i tak gabinet p. Catargiu nie będzie potrzebował wchodzić w układy z junimistami dla tej prostej przyczyny, że właściwie nie stanowią oni stronnictwa. Partja zachowawcza skupia się coraz więcej i chociaż z otwartemi rękoma gotowa jest przyjąć każdego junimistę, wszakże tylko pod warunkiem, jeżeli podda się dyscyplinie stronnictwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 16. września. Zapowiedziane na wczoraj poufne posiedzenie komitetu wykonawczego niemieckich posłów sejmowych w sprawie niemiecko czeskich układów, odbyło się pod przewodnictwem Schmeykala. Wynik narad postanowiono zatrzymać w ściślej tajemnicy.

Schmeykal odbył po posiedzeniu dłuższą konferencję z ks. Schoenburgiem.

Sofja 15. września. *Ajencja bałkańska* przynosi wiadomość, że prezes sobranja Zacharjasz Stojanów zmarł wczoraj nagle w Paryżu. Doniesienie to zrobiło tu nader przygnębiające wrażenie.

Londyn 16. września. W Hydeparku odbyło się wczoraj zgromadzenie 5000 robotników okrętowych. Burus w długiej przemowie gratulował robotnikom szczęśliwego zakończenia strejku przyczem wyraził podziękowanie kardynałowi Manningowi za popieranie słusznych żądań klasy pracującej.

Neapol 16. września. Crispi ma się znacznie lepiej. Rana się goi. Crispi otrzymał gratulacyjną depeszę z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa także od księcia Bismarka. Depesza ta ma być zredagowaną w tonie wielce serdecznym. Crispi odpowiedział na nią, że ma nadzieję, iż będzie mógł i nadal pracować około utrzymania pokoju europejskiego.

Wiedeń 16. września. Tutejsi ministrowie i dyplomaci wysłali liczne depesze do Crispiego.

Buda-Peszt 16. września. Komendant korpusu Koenig, odjechał na bezpośrednie zaproszenie cesarza Wilhelma do Hanoweru celem wzięcia udziału w manewrach.

Hanower 16. września. Na wczorajszej uczcie wzniósł cesarz toast dziękując za serdeczne przyjęcie ze strony miasta i kraju, a dziękując, zakończył: W obec uczuć, które przejawiały się w głosach odzywających się ku mnie na prowincji i w mieście, w obec patrjotycznego poświęcenia, z jakiem synowie Hanoweru szli w roku 1870 na śmierć chwalebną dla jedności państwa, jestem mocno przekonany, że mogę ze spokojnem sumieniem spełnić kielich na pomyślność i rozwój prowincji, że mogę z otuchą spoglądać w przyszłość. Z tem uczuciem podnoszę kielich na pomyślność i rozwój prowincji hanowerskiej.

Praga 16. września. Nowy namiestnik hr. Thun objął dzisiaj urzędowanie.

Neapol 16. września. Złoczyńca, który zranił kamieniem Crispiego, przyznał się do popełnienia tego czynu, dodając, że uczynił to z powodu, iż jest republikaninem i nieszczęśliwym. Jest rzeczą udowodnioną, że działał z rozmysłem, ostrzył bowiem kamienie, ażeby o ile możności ugodzić śmiertelni. Crispi otrzymał dotychczas tysiąc telegramów. Polepszenie w stanie zdrowia Crispiego jest trwałe, ból uczuwać się tylko daje w szczęce.

Wiedeń 16. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·45, na wiosnę 9·15, owies na jesień 7·08, na wiosnę 7·49.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. września 89 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	91 8[illegible]	87 9[illegible]
„ węgierskie banku kredytowego	317 —	318 —
„ Banku anglo-austrjackiego	[illegible]	[illegible]
„ Unionbanku	182 25	181 7[illegible]
„ kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ kolei północnej	[illegible]	[illegible]
„ kolei południowej (Lombardy)	[illegible]	118
„ kolei Alfödzkiej	—	—
„ kolei państwowej	[illegible]	[illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	[illegible]	[illegible]
Losy komunalne wiedeńskie	145 7[illegible]	[illegible]
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	224 —	[illegible]
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]	240 8[illegible]
Renta węgierska złota 4 proc.	[illegible]	[illegible]
Akcje Bankvereinu	[illegible]	[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	306 —	305 2[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	9 45½	9 4[illegible]

Berlin, dnia 16 września 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. H. Łobaczewska, z Sanoka. S. Skrzyński, z Krakowa. A. Dusyński, z Żytomirza. W. Wiśniewski, z Mragowa. K. Röttcber, z Bremy. J. Kosecki, E. Popławski, z Łuszczewa. N. hr. Potocki, z Marjampola. K. hr. Czosnowski, z Wołynia. J. W. Perkuis, z Słobody rung.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. M. L. Kasparkowa, ze Stanisławowa. W. Fränkel, M. Siegel, ze Stryja. I. Siegel, z Drohobycza. F. Cukier, z Żółkwi. L. Dunka, z Pustomyt. S. Rozwadowski, z Kurowic. T. Rościszewski, z Rosji. S. Lodwiński, z Wiednia. W. Jany, z Wiednia. H. Guttmann, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. N. Trochimowicz, z Żółkwi. D. Wołodkiewicz, z Dynowa. P. Piaskorski, z Niestezowa. I. Demitrjew, z Kiszeniewa.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Gonitwa za szczęściem

(Die Jagd nach dem Glück)

operetka w 3. aktach z prologiem R. Genée'go i Bruna Zapperta.

Prolog: W Bawarji.

Hrabia Wilfried . . . Koncewicz
Stella, jego córka . . . Radwan
Rudolf, wychowanek hrabiego . . . Jerzyna
Dr. Track . . . Gusiński
Fanny, mleczna siostra Stelli . . . Kasprowiczowa
Filip, sługa Rudolfa . . . Skalski
Wieśniacy, wieśniaczki.

We wtorek ostatnie przedstawienie.

CYRK ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś we Środę 17. Września 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 7½. wieczorem.

Koniec o 10tej.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

A. Schumann,
dyrektor.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZA

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote z Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34 rue La Bruyère PARIS

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Obecnie Collin i K. 49, Rue Maubége.



☛ **Zdrowotne i lecznicze** ☚

bezwzględnie naturalne i wzorowo hodowane

WINA

węgierskie w butelkach białe, czerwone i kuracyjne tokaye

z król. węgiersk.

WZOROWEJ PIWNICY CENTRALNEJ

zostającej pod nadzorem król. węg. Ministerstwa handlu w 100 odmianach od **60** ct. do złr. **5·20** za butelkę wedle szczegółowych cenników poleca: 1727

Główny skład i zastępstwo dla Galicji, w handlu:

St. Markiewicza, we Lwowie, w Rynku l. 42.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez **CH^{les} FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Realność

o dwu frontach przy ulicy Janowskiej l. 39, składająca się z domu o 5 pokojach, sklepu na naftę, grejzlerni i trafiki, oraz morga pola, do sprzedania lub wynajęcia. Cena przystępna. Tamże sklepy do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza Leiba Klapa na miejscu. 7681

W realności pod l. 4, ulica Technicka

jest dom piątrowy z oficyną, tudzież obszarem gruntu jako też i różne parcele gruntów pod budowę domów z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość na miejscu.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzowy podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**

F. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.



11 Ulica Halicka 11

Tylko jeszcze do 30. Września

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ OBUWIA o 30% taniej

przy ulicy Halickiej liczba 11 (naprzeciw domu Kapitulnego).

Tylko jeszcze do 30. Września. 1746

☛ **Zniżone ceny nafty.** ☚

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

☛ **WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ** ☚

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

☛ Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie. ☚

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

ulica Jagiellońska liczba 3,

przeprowadza konwersję

wylosowanych 5% listów zastawnych

Towarzystwa kredytowego ziemskiego 1792

płatnych 31. Grudnia 1889

na 4½% listy zastawne

za odpowiednią dopłatą — oraz kupuje i sprzedaje

4½% i 4% listy zastawne Towarzystwa kred. ziemskiego

po kursie dziennym.

WINOGRONA feslawskie

kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

HANDEL 1009

Alberta Szkowrona

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Ogrodnik

w sile wieku, żonaty, bezdzietny, z chlubnemi świadectwami ze znakomitych domów, poszukuje posadę i takową może natychmiast objąć.

Bliższej wiadomości udzieli:

Jan Szatlok
1808 w Horodence.

Konkurs.

Na opróżnioną z dniem 1. listopada b. r. posadę **wiolonczelisty** w Towarzystwie Muzycznem i Konserwatorjum w Krakowie z roczną płacą **złr. 600 w. a.** rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 1. października b. r.

Podania i zgłoszenia przyjmuje:

Wydział Towarzystwa Muzycznego w Krakowie. 1786

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.

Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 174

Właśnie wyszedł z druku tom I.

„Biblioteki Rodzinnej"

zbioru obejmującego 24 tomy najlepszych, najnowszych powieści wszelkich narodów przy osobliwszem uwzględnieniu ludów słowiańskich.

Każdy pojedyńczy tom w eleganckiej oprawie obejmujący 8—10 arkuszy druku kosztuje 50 ctn. — 85 fenig = 45 kop.

Za sobą przemawia już sam fakt, iż pojedyńczy tom „Biblioteki" kosztujący 50 ctn. obejmuje tyle powieściowego materjału, za ile przedtem żądano 2—3 złr., a my nadto za podaną cenę dajemy tomy już oprawiene, jakkolwiek księgowiąz tę cenę żąda za samą oprawę.

Nastręcza się więc sposobność nabycia jednolitej biblioteki za cenę niższą od przeciętnej należytości uiszczanej w wypożyczalniach książek, nie będą to już brudem obłożone zaraźliwe tomy z wypożyczalni książek zawierające często niesmaczną przestarzałą osnowę, ale za tę samę cenę „Biblioteka Rodzinna" obejmująca nowe powieści słynnych autorów o żywo zajmującej rzetelnej osnowie.

W ciągu roku utworzy się z tych tomów jednolita biblioteka ku wieczystej przyjemności całej rodziny podrastającego pokolenia, ku przyjemnemu skróceniu długich zimowych wieczorów.

Co 15 dni wychodzić będzie z druku jeden tom „Biblioteki rodzinnej", której powieści obejmują tylko 1—3 tomów tak, iż nie będzie potrzeba czekać z przykrością na zwykły „Ciąg dalszy."

Nasz zbiór rozpoczynamy słynną angielską powieścią H. Rider Haggarda „Testament pana Meesana." Tę powieść odszczególniają powabne a zarazem żywo zajmujące epizody kreślone z wybornym humorem.

Przygotowują się do druku dalej Seona-Selska boure z kroackiego „Bergerats" Córki jenerała francuskiego. Prosimy o wsparcie naszego usiłowania dostarczania za skromną cenę rzeczy doskonałych.

Każda księgarnia przyjmuje zamówienia „Biblioteki Rodzinnej" równie jak księgarnia nakładowa **Franciszka Bondy,** Wiedeń, Annagasse 11. 1807

De Rooy's niefałszowane Cacao

najlepszy fabrykat Holenderski

(do nabycia wszędzie).

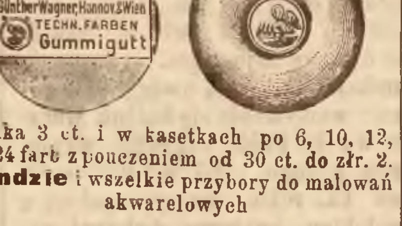
Skład futer

S. Fischera

znajduje się obecnie przy ulicy Teatralnej, l. 11 (gdzie kawiarnia Wiedeńska). 1706

Dla szkół!

Farby techniczne w guziczkach Günthera Wagnera



sztuka 3 ct. i w kasetkach po 6, 10, 12, 18, 24 farb z pouczeniem od 30 ct. do złr. 2. **Pendzle** i wszelkie przybory do malowań akwarelowych

poleca 1751 a

JÓZEF HANKE
we Lwowie, Rynek l. 38

KAPELUSZE sztywne 2·50, 3, 5 złr.
KAPELUSZE miękkie 1, 1·50, 2 złr.
KAPELUSZE (Loden) 2, 2·50, 3 złr.
CYLINDRY jedwabne Habiga 9 złr.
KLAKI jedwabne i atlasowe 8 i 10 złr.

poleca:

Marcin Müller

we Lwowie. 1721 a

Z dniem 1. Września 1889 r.
rozpoczął się kurs

W SZKOLE SZERMIERKI A. MARIE

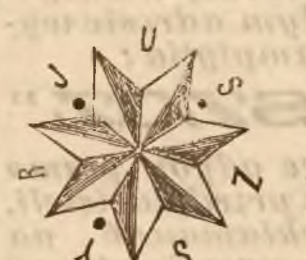
we Lwowie, ulica Pańska l. 17.
I. piętro.

Zgłaszać się można codziennie od godziny 10. do 1. rano i od 3. 6. po południu.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej.**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·15 t. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Kawa palona ½ kilo złr. 1·20 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Dla nieważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.



Światło!

Nasze paten. **same sobie gaz wytwarzające lampy,** wydają pięknie świecące płomienie gazowe i są przenośne: **bez knota, bez cylindra,** bez rurociągów, siłą światła 16 do 100 świec; pająki, latarnie, **lampy robocze,** piekarskie, do lutowania i piecyków. ☛ **Najlepsze oświetlenie ulic.** Lampa próbna wraz z opakowaniem 4 złr. ☚ Dla domu, fabryk. hut, browarów, farbiarni, mydlarni i t. d. ☛ **„Sturmbrenner"** do budowli (zamiast pochodni) i do robót w polu. ☚

„EUREKA." Aparat gazowy z rurociągiem, 10—500 płomieni dla oświetlenia całych zakładów i laboratorjów do celów świetlnych, ogrzewania i lutowania. Świadectwa do przeglądu. Ilustrowane cenniki gratis.

Gerson Boehm & Rosenthal, Wiedeń, Fridrichstrasse Nr. 9.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

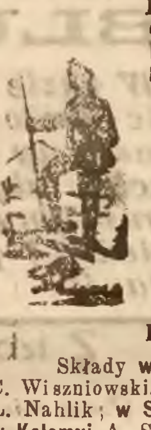
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.**

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Główny skład rozsyłkowy: 109

Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i żądać tylko wyraźnie: **L. Lusera plastra dla turystów.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, dr. S. Rucker; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Przemyślu** L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak, **w Kołomyi** A. Sidorowicz; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz, **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

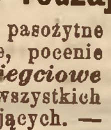
☛ **Od 20 lat doświadczone.** ☚

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,



osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera ***40*** proc. ***mazi drzewnej*** i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla ***uniknięcia pomyłek*** proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Z innych mydeł Bergera zasługują szczególniej na wzmiankę ***Mydło Benzoesowe*** dla uwydelikatnienia płci; ***Boraksowe*** przeciw pryszczom; ***Karbolowe*** dla wygładzenia skóry przy dziobach ospowych i jako mydło desinfekcyjne; ***Ichtyolowe*** przeciw reumatyzmowi i czerwoności twarzy; ***Mydło na piegi*** bardzo skuteczne; ***Tanninowe*** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; ***Mydło do zębów,*** najlepszy środek do czyszczenia zębów. Względem tych wszystkich mydeł zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać tylko ***Bergera Mydeł,*** gdyż inne są tylko lichem naśladownictwem.

Fabryka i główny skład wysyłek: 180

G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowana dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Pietra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, K. Sklepińskiego; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nessa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego; ***w Kołomyi*** u J. Sidorowicza i Stenzla, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

Józef Laskownicki. Pa... w Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.